

PLACÓWKA

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, rue de l'Université,
PARIS 7^e
Tel.: LITré 44-99
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

CENA NUMERU

w Belgii 3 fr. b.
w Niemczech 50 fen.
w Norwegii 50 öre
w Szwajcarii 30 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
w Włoszech 50 lir

ROK II. — Nr. 41 (67)

Paryż, SOBOTA 29 PAŹDZIERNIKA 1949
SAMEDI 29 OCTOBRE 1949

CENA PRIX 15 fr.

ISTOTA SPORU

Kronika francuska

Dalszy przebieg przesilenia rządowego

Próba wyjścia z kryzysu rządowego, zrobiona przez radykałów z p. Rene Mayer'em na czele, nie powiodła się zupełnie tak samo, jak poprzednia próba p. Jules Mocha. I to pomimo że w głosowaniu nad "inwestyturą" dla desygnowanego premiera, p. Mayer uzyskał znacznie solidniejszą większość. Poszło tym razem o tękę ministra pracy, której radykalowie, pomni roli p. Daniel Mayer'a w dymisji poprzedniego rządu, nie chcieli mu zostawić. Socjaliści ujęli się oczywiście za swoim kolegą, a p. Rene Mayer zrezygnował z dalszych wysiłków.

Nauczony doświadczeniem, desygnowany z kolei p. Georges Bidault, postanowił uzgodnić ze stronnictwami większość zarówno program jak i dokładny skład gabinetu przed debatą w Parlamencie nad "inwestyturą", a nie, jak to się dotychczas działo, po niej. Starania jego nie są łatwe. Socjaliści zrezygnowali wprawdzie i z utrzymania p. Daniel Mayer'a na dotychczasowym ministerstwie — a nawet z samego portfela pracy, ale zażądali wzajemnie teki ministra oświaty, dotychczasowej twierdzy radykałów.

Radykałowie oczywiście nie chcą się na to zgodzić, ale ostatecznie może ustąpić, gdyby powierzono im ministerstwo spraw zagranicznych, czyli dotychczasowej twierdzy MRP. Nie wiadomo zaś, czy to ostatnie stronnictwo gotowe jest do aż tak wielkiego poświęcenia dla sklejenia rządu.

Słowem sytuacja nie uległa zmianie, a zamek u wyjścia z kryzysu stał się tak skomplikowany, że coraz trudniej dopasować do niego klucz partyjny. Mówi się, że w razie nieudania się eksperymentu p. Bidault, Prezydent Republiki pomyśli znowu o p. Queuille, jako o ostatniej desce ratunku.

Konflikt światopoglądów

LUDZIE, patrząc zdaleka na rozwój wydarzeń w naszym życiu politycznym, mogą zadawać sobie pytanie, co to wszystko znaczy. Docierają do nich odgłosy walki wewnętrznej, echa narad, sporów i zakulisowych rozgrywek, przedostających się od czasu do czasu na łamy prasy emigracyjnej; o działalności naszych ośrodków politycznych informują ich zacięte polemiki prasowe, bałamutne komunikaty, wzajemne rekryminacje lub zwykła kawiarniana plotka. Widzą niezgodę tam, gdzie chcieliby widzieć współpracę, rozdwojenie tam, gdzie jest potrzebna jedność i harmonia. Zniechęceni tym widowiskiem, skłonni są dostrzegać w nim objawy rozkładu naszej emigracji, przypisać je sporom o prerogatywy partyjne lub ambicjom osobistym i urazom w środowisku naszych działaczy politycznych. Nie będą jednak mieli racji.

Kryzys, jaki przechodzi nasze życie polityczne, nie jest kryzysem, powstałym na tle skłócenia partyjnego bądź rozgrywek personalnych. Jest to starcie dwóch światopoglądów. Nie ma różnic w łonie emigracji polskiej, gdy chodzi o określenie zasadniczych celów naszej walki politycznej, którymi są całość i niepodległość państwa. Są duże różnice, gdy chodzi o organizację naszego życia politycznego. Przedstawiciele kierunku, reprezentowanego przez wielkie stronnictwa polskie, uważają, że organizację tę trzeba oprzeć na tych właśnie stronnictwach; drugi kierunek głosi, że stronnictwa utraciły swe znaczenie, że, pozbawione sprawdzianu wyborów powszechnych, stały się przyżytkiem i że organizację polityczną emigracji można opierać wyłącznie na tym tle formalnym, na powiązaniu jej z konstytucją r. 1935.

Próby nawrotu do przeszłości

Przedstawiciele tego drugiego kierunku, znani pod nazwą pilsud-

czyków lub sanacji, już przed wojną odrzucali ustrój wielopartyjny, jako podstawę organizacji państwa wej i godzili się z istnieniem jednego tylko, własnego obozu politycznego, uzależniając sprawowanie władzy w państwie od przynależności do tego obozu. Demokratyczną zasadę rządzenia z udziałem reprezentacji różnych odłamów opinii publicznej i różnych interesów zastępowali zasadą rządów autorytatywnych, rządów sprawowanych przez uprzywilejowaną grupę polityczną.

System ten zbankrutował w pamiętnych dniach września. Klęska wojenna i okupacja zmiotły organizację polityczną mniejszości sanacyjnej; w Kraju już w latach wojny nie zostało z niej śladu. Nie było jej w Radzie Jedności Narodowej, organizacji naczelnej podziemnego państwa polskiego pod okupacją, ani w rządzie polskim w Londynie. Zostali jednak działacze dawnej sanacji i tych duża ilość znalazła się za granicą. Nie próbowali nawet odtwarzać swych dawnych form organizacyjnych, rozpoczęli działalność pod nową firmą lub firmą grup politycznych pozornie im obcych. Przynieśli tu swoje pojmowanie ustroju politycznego i swoją ideologię. W Wielkiej Brytanii powstał po zakończeniu wojny wielki rezerwat polityczny dawnej sanacji. Ten wymieciony z Kraju, zamarył ruch polityczny znalazł na gruncie obcym pomysły i warunki rozwoju; tu odżył, okrzepł i nabrał rumieńców życia.

Przedstawiciele tej zanikłej w kataklizmie ideologii, rozpoczęli walkę o zdobycie kierownictwa życiem politycznym emigracji. I kierownictwu temu pragną nadać formę, jakie miało w Kraju, oprócz je nie o reprezentację polityczną, lecz o jednostki, o przeżyte "autorytety" przedwojennej przeszłości.

Organizacja demokratyczna

Tym dążeniom przeciwstawia się przeważająca część czynnej politycznie emigracji, zorganizowanej w stronnictwa. Uważa ona, że, ponieważ cele walki politycznej są

wszystkim Polakom wspólne, różnice programowe między stronnictwami powinny być na czas tej walki zawieszane; organizacja polityczna emigracji powinna być koalicją stronnictw, a kierownictwo tej organizacji składać się z przedstawicieli stronnictw. W ten sposób urzeczywistni się podstawową zasadę ustroju demokratycznego — zasadę reprezentacji, bez której demokratyczny zachód organizacji życia politycznego nie rozumie. Rządy jednostek, klik czy monopartii, choćby maskowane fasadą fikcyjnej wielopartyjności, w pojęciu demokracji się nie mieszczą. Tytułem do sprawowania funkcji kierowniczych jest w warunkach współczesnych zaufanie, jakim obdarza przywódcę stojące za nim stronnictwo. Działają on nie we własnym imieniu, lecz w imieniu ruchu politycznego, któremu przewodzi; jego działalność jest wyrazem poglądów stronnictwa; za swoje błędy odpowiada nie tylko on sam, lecz jego stronnictwo.

Aby ta odpowiedzialność nie była fikcją, stronnictwo musi być formą organizacyjną masowego ruchu politycznego. O tej masowości rozstrzyga nie ilość członków i sympatyków stronnictwa na emigracji, lecz jego powiązanie z Krajem. Legitymacją wielkich stronnictw polskich do kierowania polityką polską jest ich półwiekowa

przeszła działalność w Kraju — w różnych i nieraz ciężkich warunkach — pod zaborami, w okresie niepodległości i pod okupacją. Stronnictwa te wrosły w życie polityczne Polski; działały jawnie lub schodziły w podziemia, zmieniały się między nimi stosunek sił, lecz wspólnie reprezentowały zawsze myśl polityczną znacznej większości narodu. Dopóki nie wyrosło w Kraju nowe, wychowane w totalitarnej szkole, pokolenie, nie ma podstaw do przyjęcia, że reprezentować ją przestały. Są one wyrazem jedności Kraju i emigracji.

O to toczy się walka. Nie chodzi w niej o zdobycie monopolu funkcji kierowniczych dla historycznych stronnictw polskich, lecz o zasadę, że trzon organizacji politycznej uchodźstwa powinny tworzyć te właśnie stronnictwa. Od realizacji tej zasady zależy praktyczna możliwość politycznego działania. W demokratycznym świecie zachodu tylko reprezentacyjny ośrodek polityki polskiej może uzyskać ciężar gatunkowy, pozwalający mu skutecznie bronić sprawy niepodległości wobec możnych tego świata. Niepodległości tej nie odzyska się pozorami działalności, maskującymi wegetację polityczną i poprzestawianiem tylko na roli symbolu, choćby to był symbol protestu przeciw historycznemu bezprawiu. Glossator

10-lecie września w Paryżu

Na wezwanie Komitetu, reprezentującego polskie stowarzyszenia zebrał się 23 bm. paryscy Polacy tłumnie w wielkiej sali «Cercle Militaires», by uroczystie obchodzić 10-lecie Września 1939 r., pięciolecie powstania warszawskiego i pięciolecie walk polskich na zachodzie Europy. Reprezentowane były wszystkie warstwy. Nastrój zebrania był poważny i wysoka powaga tchnęła wszystkie mowy i produkcje artystyczne.

Zagał zebranie w języku francuskim ambasador R.P. p. Kajetan Morawski. Poświęcił on m. in. gorące słowa hołdu tym, «którzy podczas długich lat wojny byli dobrowolnie nie tylko żołnierzami nieznany, ale i żołnierzami bez mundur, tym kilkuset tysiącom ludzi, którzy przez 5 lat wiodli życie zorganizowane i karne w podziemiu». Ta armia podziemna była wielką niemową. Właśnie tym swoim milczeniem wołała głosem namiętnym o swej walce. Ten głos słyszeli stale i polscy marynarze, pływający po siedmiu morzach i lotnicy walczący nad terytorium wroga. W momencie tragicznym, w sierpniu 1944, głos jej na falach «Błyskawicy» słyszał świat cały. Słyszała i Armia Czerwona, która nieruchomo stała w bram płonącej i śmiertelnie zmagającej się Warszawy. Gdzie dziś wodzowie polskiego podziemia? Gen.

Grot został nikczemnie zamordowany w Mauthausen, gen. Bór żyje na wygnaniu, gen. Okulicki męczy się w więzieniu sowieckim.

«Tym, którzy przeżyli, Narody Zjednoczone wdzięczne za usługi oddane wspólnej sprawie udzieliły prawa nazywania się bezpaństwowcami pochodzenia polskiego»...

Następnie mówca francuski, p. Montfort zobrazował dramatyczny przebieg 10-lecia walk polskich i akcji dyplomatycznej aliantów, która sprowadziła na Polskę nową niewolę. P. Montfort jest wybornym znawcą problemu, poświęcił mu przecież swe wykłady ostatnie go roku w Instytucie Katolickim.

P. Mazeaud, następny mówca, był w czasie wojny francuskim oficerem łącznikowym przy dywizji gen. Maczka. Opowiadał szczegółnie o udziale tej dywizji w oswojeniu Francji, Belgii i części Holandii. W słowach jego brzmiała gorzko przyjaźniela Polski wobec niesprawiedliwości, jaka ją spotkała w wyniku zwycięstwa.

Nie było kraju, który tak chcielibyśmy uwolnić jak Francję — mówił gen. Maczek, powitany owa cyjnymi oklaskami sali. Jego to słynna dywizja pancerna stanęła pod Falaise na drogach odwrotu wroga. Dowódca 7 armii niemieckiej rzucił na nią dwa korpusy. Nie uległa. Zamknęła Niemcom odwrót. Gen. Maczek podniósł, że w «ścisku alianckich dywizji» trudno było jednej polskiej dywizji odegrać rolę wybitną, a przecież ją dzięki jakości żołnierza odegrała. Dodajmy i dzięki jakości wodza.

Przemawiał następnie również po francusku p. Skrodzki, prezes Centralnego Związku Polaków we Francji i po polsku major Jurkiewicz.

Część artystyczną uroczystości wykonała «Latająca Kotwica» p. Kotwica, dając tym razem program wyrównany w nastroju i w wykonaniu. Usłyszeliśmy ciekawy «Koncert Warszawski» Anglika Adlisona, wykonany przez utalentowanego pianistę Alfreda Chera. P. St. Doliński odegrał własny utwór na wiolonczeli. P. Krystyna Paczewska odpiewała m. in. Karłowicza «Gdy pierwsze gwiazdy» wiersz Słowackiego i Kołysankę

Elektorowicza. Duże wrażenie wywołał wiersz naszego przyjaciela, Bernarda Hamel «Varsovie blessee» z ekspresją wypowiedzianą przez młodego aktora francuskiego. Uzupelnili program świetne — jak zawsze — recytacje p. Stabrowskiej, śpiew p. Edwarda Kozłowskiego i p. Wrzesińskiego. Na radiową wiadomość o zatopieniu się okrętów francuskich w Tulonie w r. 1943, napisał nieznaną poetę we Lwowie wstrząsającą «Elegię o 60 kapitanach», dowodzącą, jak wielką rolę grała wówczas Francja w sercach i umysłach polskiego podziemia. Doskonałe wypowiedziana na wieczorne wywołania burzę oklasków. Podobnie przyjęto «Ojciec nasz» Józefa Łobodowskiego, kończący się rzewnymi strofami.

«Nie wódz na pokuszenie i od ztego zbaw nas, skrzydła stargane wyprostuj do lotów, i wzrok daj ostry aby stopa trafna znalazła ścieżki rychtego powrotu...»

Lecz jeśli na zagładę skazujesz nas gniewnie, by od krwi polskiej było przysztym wiekom żyźniejs, to chociaż wnukom po latach zapewnij zwycięstwo ducha w swobodnej ojczyźnie».

Na zakończenie cała sala odspiewała «O Panie, który jesteś w niebie», a p. Cher, którego oryginalny utwór fortepianowy (napisany w obozie) zyskał wiele oklasków, zakończył program Hymnem Narodowym.

Należy wyrazić uznanie Komitetowi za bardzo staranne przygotowanie obchodu. Sluchacze przeżyli momenty wzruszające. Niestety, Polacy paryscy nie nawykli jeszcze do francuskiej punktualności i napływali do sali przez trzy kwadransy po rozpoczęciu programu.

«Placówka» nie robi żadnych «faucuchów prasowych» i nie zbiera na «fundusz» prasowy. Czy opłaciłeś już zaległą prenumeratę?

W rocznicę zgonu ks. Prymasa Hłonda

Wydarzenia w Kraju każą nam dzisiaj szczególnie boleśnie odczuwać stratę tego wielkiego autorytetu kościelnego, jakim był zmarły przed rokiem Ks. prymas Hłonda. Posiadał on do kierowania Kościołem polskim w obecnych trudnych warunkach kwalifikacje, które jego następcę dopiero z czasem uzyska: dokładną znajomość spraw i ludzi, powagę purpury kardynalskiej, wpływy w Rzymie, imię w całym katolickim świecie. Autorytet ten byłby dziś bardzo potrzebny, zwłaszcza dla utrzymania karności w łonie duchowieństwa, w szeregi którego usiłuje reżim wnieść ferment rozdwojenia. Na przykładzie czeskim widzimy, że przynęta wyższych poborów i pozorną życzliwością dla «demokratycznego» duchowieństwa może reżim pozyskać wśród księży pewną ilość zwolenników przeciw hierarchii kościelnej. W Polsce był już prymas Wyszyński zmuszony upomnieć tych księży, którzy się w oświadczeniach pro-reżimowych zbyt daleko posunęli. Czy jednak jego młody autorytet wystarczy, by zablakanych zawrócić?

Podobno w grudniu zbierze się Konsystorz papieski na którym papież zamianuje kilku kardynałów. Miejsce wolnych jest 15, ale większość ma być obsadzona dopiero w roku przyszłym z okazji Wielkiego Jubileuszu. Jakżeby było pożądane, by przyznaniu Polsce drugiego kardynała uznane zostało

za równie pilne, jak zamianowanie kardynałem arcybiskupa Armagh w Irlandii. Przez wprowadzenie do św. Kolegium prymas polski otrzymałby i aprobatę swej dotychczasowej działalności i wzmocnienie swej powagi w stosunku do reżimu i duchowieństwa. Walka o przyszłość cywilizacji chrześcijańskiej to czy się przeciw dziś na tych rozległych jej kresach wschodnich, których centrum tworzy Polska, nie zaś w Portugalii ani w Irlandii. Tam też winna iść wszelka pomoc, jakiej może dostarczyć Kościół swym walczącym na wysuniętych placówkach przednim strażom chrześcijaństwa.

Terror Wyszyńskiego odparty

Miarą zuchwałości, do jakiej doprowadziła Sowiety aliancka polityka ciągłych ustępstw, był protest min. Wyszyńskiego przeciw ewentualnemu wyborowi Jugosławii do Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych. Sowiety pragnęły widzieć w Radzie na miejscu ustępującej Ukrainy oddaną sobie Czechosłowację. Ale Jugosławia, która dotąd do Rady nie należała, należy do tej samej geograficznej strefy, co Czechosłowacja i Ukraina: do słowiańskiego Wschodu. Członkowie ONZ mają prawo wybrać z tej strefy, kogo chcą. Wybraли ostatecznie wymaganą większość — przyniosły zwycięstwo głosów (39 przeciw 19 na Czechosłowację) w dru-

gim głosowaniu Jugosławii. Wyszyński, czerwony ze wzburzenia, oświadczył, że wybór ten jest nielegalny (!). Nie wiadomo, jakie wnioski z tej «nielegalności» zechce w przyszłości wyciągnąć. Prasa przypuszcza, że będzie usiłował uchwały Rady w sprawach bałkańskich, zapadłe przy udziale Jugosławii, uważać za nieważne i boj kotować.

Bądźco bądź ONU nie dało się sterroryzować groźbą sowieckiego ministra, stosującego wobec 58 narodów w Lake Success metody, które dotąd tyle Sowietom — ostatnio w Czechosłowacji — przyniosły korzyści. Poczyna Tita została tym wyborem, poważnie wzmocniona.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

O CZYM PISZĄ INNI

Rocznica bez echa

Przyjęcie Jugostawii do Rady Bezpieczeństwa, wbrew woli Rosji, nie poprawiło wiele nader skromnego bilansu Organizacji Narodów Zjednoczonych. Młotek p. Romulo, przewodniczącego sesji, zagłuszył sprzeciwiające się regulaminowi obrad przemówienie p. Wyszyńskiego, oraz hataśliwe protesty satelickich delegacji, które nie mogły pogodzić się z faktem, że niesubordynacja Tito wobec Stalina nie zmienia w niczym geograficznego położenia Jugostawii, udowodniły raz jeszcze każdemu świadkowi widowiska w Flushing Meadows, że linii podziału między blokiem sowieckim i społeczeństwami niesowieckimi, przebiegającej w ONZ tak jak na całej kuli ziemskiej, nie jest w stanie zamazać.

Organizacja tak długo będzie cierpiła na swój pierwotny niedowład, dopóki się z niej nie wyrzuci Sowieci. Wyrzuci, bo same z niej nie wyjdą, pomimo afrontów i policzków, jak to się okazało w czasie ostatnich obrad.

Nie można więc się dziwić, że czwarta rocznica wejścia w życie Karty Narodów Zjednoczonych, po mimo uroczystych obchodów w Nowym Jorku, Paryżu, czy gdzie indziej, nie wywołała żadnego echa w opinii świata. W „zjednoczenie” to nikt już dziś nie wierzy, a każdy zdaje sobie sprawę, że dla dwu ścierających się potęg nie ma dość miejsca ani w ONZ ani na całym globie. Mimo licznych wad, 14 punktów Wilsona i Liga Narodów były lepszymi instrumentami pokoju, niż Karła Narodów Zjednoczonych i ONZ. Instrumenty te tyle są warte, co pokój, który przyniosły. «Wartość pokoju zaś — jak to słusznie stwierdził p. Torres-Bodet, dyrektor UNESCO, przemawiający w ratuszu paryskim w rocznicę ONZ — mierzy się stopniem sprawiedliwości i wolności, które przyniosł światu».

Kryzysowy program

Program oszczędności, ogłoszony w poniedziałek przez premiera Atlee, zawiódł oczekiwania tych, którzy spodziewali się jakiegoś drakońskiej reformy gospodarczej i skarbowej, zdolnej skutecznie zapobiec inflacji, którą niszczyły korzyści płynące z dewaluacji, oraz wywołać „szok psychologiczny”, poruszający samym rygiem środków masy angielskie, obojętniejące coraz bardziej i przyzwyczajające się do gospodarczego marazmu.

Program rządu leiburyzowskiego jest znacznie skromniejszy, niż przewidywały koła gospodarcze. Zamiast spodziewanych 600 milionów oszczędności wyrażają się kwotą 395 milionów. I to na 240 milionów, stanowiących „oszczędności” skarbu państwa. Duża część przypada na... zwiększenie podatku od zysków przemysłowych. 30 milionów odjętych obronie państwa, w sumie ogólnej nie znaczy wiele, ale może mieć duże skutki psychologiczne i wzmocnić tendencje pacyfistyczne, które tak zgubną rolę odgrywały w Anglii przed ostatnią wojną. Wreszcie oszczędność 125 milionów na imporcie ze strefy dolarowej wyjdzie w praktyce, w dużym stopniu przynajmniej iluzoryczna.

Stowem, program premiera Atlee nie ma w sobie oczekiwanego dynamizmu. Nie różni się od programu jaki mógłby ustalić jakikolwiek rząd „reakcyjny”. Objawiał angielski może spać spokojnie: nie zabiorą mu jego jedyne befsztyka na tydzień i nie wezwą do dodatkowej pracy. Czy jednak poprawi to sytuację gospodarczą W. Brytanii i pozwoli jej zajęć dawne miejsce w handlu światowym — w to można wątpić.

Generałowie przeciw admirałom

W chwili, kiedy kongres amerykański, uchwalający pomoc wojskową Europie i zalecający opracowanie i uzgodnienie z partnerami atlantyckiego przymierza wspólnego programu strategicznego, odrzucił swoją sesję do stycznia przyszłego roku, gwałtowny spór, dotyczący służby marynarki i armii amerykańskiej przybrał jeszcze na ostrość.

Od dawna już sztab marynarki amerykańskiej narzekał na ograniczanie jego budżetu na rzecz armii i lotnictwa strategicznego. Rewelacje prez. Trumana na temat bomby atomowej dostarczyły admirałom powodu do zaatakowania dotychczasowej polityki wojskowej, której wyrazicielem jest sekretarz stanu dla obrony, Johnson. Twierdzą o-

ni, że bomba atomowa straciła swe znaczenie, i że wobec tego nie należy kłaść nacisku na rozbudowę lotnictwa strategicznego.

Spór przeniół się na forum specjalnej komisji, powołanej przez Kongres, a obradującej publicznie. Na jej posiedzeniu, po zarzutach admirałów, nieraz osobistych, dotyczących „faworytyzmu” ministra Johnsona, przysłała kolej na gen. Bradley'a, który zaatakował skolei gwałtownie admirałów, zarzucając im przecenianie roli marynarki w przyszłej wojnie i broniąc ostatniej decyzji rządu, wstrzymującej budowę olbrzymiego lotniskowca o pojemności 60.000 ton.

Można sobie wyobrazić, z jakim zainteresowaniem śledzą sowieccy obserwatorzy te publiczne rozprawy na temat, który powinien pozostać najciszej tajnym. I nie można nie przyznać racji złośliwemu powiedzeniu gen. Eisenhowera. «Dwa są zawody, które mogą z powodzeniem wykonywać amatorzy: wielka strategia i prostytucja».

Półśrodki w zamierającej gospodarce Anglii, wojna sztabów w Ameryce i nie kończące się perypetie przesilenia rządowego we Francji, to — trzeba przyznać — dość niewesoły obraz świata zachodniego w chwili, kiedy powinien być jak najbardziej zwarty i solidarny. Nie bez słuszności zauważył, w liście do Redakcji, jeden z naszych czytelników, że «stosunki polityczne w państwach zachodnich zaczynają, niestety, coraz więcej wzorować się na stosunkach wewnętrznych polskiej emigracji politycznej».

Obrady „trzech” w sprawie Niemiec mają się niebawem rozpocząć w Londynie. Przedmiotem ich będzie zawarcie „konwencji pokojowej” z rządem Niemiec Zachodnich i sprawa demontażu fabryk niemieckich.

Biskupi ceszy pozwolili księżom na złożenie podpisu przysięgi rządowej i przyjęcie oświadczeń. Na dokumencie przysięgi mają swój podpis poprzedziło zastrzeżeniem, że dochowują jej „o ile nie będzie się to sprzeciwiało prawom Bożym, Kościoła i ludzkości”. Watykan zaaprobował decyzję biskupów czeskich.

Indie pozostaną w Brytyjskiej Wspólnocie — oświadczył w Kanadzie Pandit Nehru.

Gen. Franco bawił w wizytę w Portugalii. Przedmiotem narad jest utworzenie ściślejszego przymierza obu państw iberyjskich, poparte przez państwa Ameryki Łacińskiej.

Kremł zażądał odwołania ambasadora jugosłowiańskiego w Moskwie, Mrzowicza. Oskarża go o szpiegowstwo.

Rząd brytyjski zdecydował wycofanie wojsk angielskich z Grecji.

Pomoc z Planu Marshalla przekroczyła 7 miliardów dolarów.

P. Spaak zażądał w radio belgijskim abdykacji króla Leopolda. Sprzeciwia się zasadzie referendum, wedle której król Leopold ma powrócić, o ile zyska 55 proc. głosów.

Sowieci oskarżają Finlandię o pogwałcenie traktatu pokojowego, ponieważ „toleruje ona bandy faszystowskie i napady na lokale partii komunistycznej”.

Zgromadzenie ONZ większością 47 głosów przeciw 5 uznało za słuszne skargi przeciw Węgrom i Rumunom o pogwałcenie Praw Człowieka.

Komunisty chińscy rozpoczęli ofensywę przeciw Czun-Kingowi. Wojska ich zbliżają się również do kolonii portugalskiej Macao, a na północnym zachodzie opanowały Tihua, stolicę prowincji Sin Kiang.

W ostatnich dniach odbyły się w Londynie dwa zjazdy przedstawicieli studiującej młodzieży należącej do Zrzeszenia Studentów Polaków zagranicą.

I tak 8 bm. miał miejsce Zjazd delegatów Oddziału Wielka Brytania przy udziale 45 osób reprezentujących wszystkie ośrodki polskiej młodzieży studiującej w W. Brytanii. Obrady trwały jeden dzień. Przewodniczył p. Lech Kowalski. Przedmiotem obrad Zjazdu było:

1) lepsze zorganizowanie kół w terenie. W. Brytania ma 12 kół z 1600 członkami na ogólną ilość 2.700 studentów. Tych 1100 studentów nienależących do Zrzeszenia przebywa bądź w siedzibach kół, bądź w ośrodkach niezorganizowanych. W stadium organizacji są koła w Portsmouth, Northampton i Wolverhampton, w których są wyższe szkoły typu zawodowego. Młodzieży w tych miejscowościach jest około 250.

2) sprawa objęcia przez Zrzeszenie i młodzieży, która ma kwalifikacje dopuszczenia jej do studiów wyższych (matura szkoły średniej), lecz dla bra ku stypendiów nie może normalnie studiować. Młodzież ta w dzień pracuje zarobkowo, przeważnie fizycznie, a w wieczorach korzysta z kursów typu wyższego organizowanych przez uniwersytety lub college.

3) organizowanie pomocy dla studentów w Niemczech.

Wszystkie te zagadnienia wywołały żywą dyskusję i znalazły pełne zrozumienie wśród delegatów, którzy obliczali najwyższą pomoc i inicjatywę w swych kołach. Na zjeździe tym było również 5 delegatów z ośrodków niezorganizowanych jako goście, w tym 2 z Irlandii. Przystępujących do obradom było przeciętnie 50 studentów.

Drugi Zjazd, do 4-ty Zjazd delegatów Zrzeszenia Studentów Polaków Zagranicą jako związku światowego, a właściwie zachodnio-europejskiego,

P. KORBOŃSKI O WŁADZACH PODZIEMNYCH

P. Stefan Korboński odegrał dość dużą rolę we władzach ruchu podziemnego w Kraju podczas okupacji. Kierował wydziałem Walki Cywilnej, a przy końcu wojny pełnił nawet obowiązki delegata rządowego. Obecnie w „Kulturze” opowiada obszernie „o pierwszych władzach Polski podziemnej”. — Pierwszą taką władzą był PKP (Polski Komitet Porozumiewawczy), powołany do życia na początku r. 1940. Należeli do niego: Pużak z PPS, Aleksander Dębski ze Stron. Nar., Korboński (po nim Grudziński) z PSL i komendant wojskowej organizacji ZWZ (Związku Walki Zbrojnej) gen. Tokarzewski, po jego zaś odjeździe do Lwowa (zo stał w drodze przez Sowieci aresztowany), pułk. Rowceki, późniejszy gen. Grot, rozstrzelany przez Niemców. Później dokompletowano red. Kwiecińskiego ze Stron. Pracy.

Wspomnienia p. Korbońskiego nie są historią ruchu, podają one tylko te wydarzenia, w których autor brał udział. Czytamy w nich m. in. o ciekawej propozycji, jaką mu raz zrobił gen. Rowceki:

„Proszę was, Nowak (pseudo konspiracyjne Korbońskiego), po co będziemy się upierać konieczności przy Delegacie (którego miał mianować rząd londyński na propozycję PKP i którym zo stał p. Ratajski — przyp. Red.). Po prostu trzeba mianować w Kraju komisarza cywilnego i pragnę tę sprawę wnieść na PKP”.

„Byłem tą propozycją zaskoczony, ale chciałem wyjaśnić wszystko do końca, więc zapytałem: „A komu, generale, podlegały Komisarz Cywilny?” — „Naczelnemu Wodzowi”. — „Któremu?” — „Zagranicą czy jego odpowiednikowi w Kraju?” — „Zagranicą toby nie miało sensu. Więc chyba odpowiednikowi w Kraju” — „Dosć nie pewnie odpowiada gen. Rowceki. — „A więc wam, generale?” — „Tak, mnie”.

Zaoponowałem przeciw temu kategoriacznie i oświadczyłem, że mianowanie Komisarza Cywilnego, pod ległego Komendantowi Głównemu ZWZ byłoby równoznaczne z militaryzacją podziemia, na co PSL nigdy się nie zgodzi...

Rowceki wystrzelił wówczas z najościwszej kolumbrzyny.

— Mogę zrozumieć do pewnego stopnia wasze obawy, ale mam nadzieję, że natychmiast ustąpię, gdy wam oświadczę, że stanowisko Komisarza Cywilnego zaofiaruję jemu człowiekowi z waszego stronnictwa. Mimo tej przynęty, nie zgodziłem się na propozycję. Rowceki był wyraźnie rozczarowany...

O cóż tu chodziło? Oto o uniezależnienie władzy rządowej w Kraju od rządu londyńskiego (gen. Sikorskiego), a uzależnienie jej od wojskowego Związku Walki Zbrojnej, opanowanego przez sanacyjnych oficerów.

Sojusz ludowców ze socjalistami

P. Korboński opowiada dalej o zawarciu „sojuszu” z PPS w osobie p. Zygmunta Zaremby.

„W wyniku rozmów postanowiliśmy działać wspólnie przez cały okres o-

kupacji i po wojnie w okresie przejściowym, zdecydowaliśmy uzgadniać ze sobą stanowiska w każdej ważniejszej sprawie i występować jednolicie w PKP. Zaremba wystąpił wówczas z propozycją, która nam prosto zaparła oddech w pierściach. Zapropnował on zlanie obydwu partii w jedną. Uchylił się od decyzji w tej sprawie...”

Według innej wersji, propozycja zmierzała także do objęcia przez 10 lat po wojnie władzy nad Polską wyłącznie przez dwie partie: PSL i PPS.

W kwietniu p. Korboński wszedł do władz ZWZ, a jego miejsce w PKP objął sekretarz PSL, p. Grudziński. Po aresztowaniu i rozstrzelaniu A. Dębskim delegatem Str. Nar. został adwokat Trajdos, po nim red. Sacha.

Ze wszystkich uczestników pierwszych władz podziemia ocalał tylko: Pużak (dziś w więzieniu) i Korboński.

Wspomnienia z maja 1926

P. Korbońskiego wprowadził w konspirację marszałek Rataj. On też opowiedział mu, jak w czasie zamachu majowego pojechał do Piłsudskiego i robił mu wyrzuty:

„Piłsudski wysłuchiwał bez słowa odpowiedzi. Robił wrażenie człowieka, będącego w rozterce. Zapytałem wreszcie: Panie marszałku, co będzie dalej, dokąd pan zmierza? Odpowiedział: — Nie wiem — i odniosłem wrażenie, że w tej chwili mówił prawdę.”

Mimo to p. Rataj, objawszy po rezgnacji prez. Wojciechowskiego zastępczo władzę najwyższą, oddał rząd Piłsudskiemu, a człowiekowi, który „nie wiedział”, dokąd zmierza, obalając rząd legalny.

10-lecie śmierci «Witkacego»

W krakowskim „Tyg. Powsz.” po święca Piotr Grzegorzczak wspomnienie zmarłego przed 10 laty śmiercią samobójczą niepospolitego pisarzu Ignacemu Witkiewiczowi, nazywanemu często „Witkacym” (nadał mu to przezwisko Nowaczyński). Witkacy był i nieprzeciętnym malarzem, ale — pisze Grzegorzczak —

„w żadnym zbiorze publicznym nie ma jego obrazów i nie wiadomo, czy najciekawsze („Zodiaki”) dochowały się. Lecz zarazem był to najdziwniejszy dramaturg, autor 32 dramatów. Z nich zaledwie sześć ukazało się w druku w całości i to niektóre w mało dostępnych czasopiśmie. Dziesięć zaś doczekało się, jako eksperymenty, premier w różnych teatrach, ale już po drugim zazwyczaj spektaklu schodziły z afisza. Czy można więc silić się na słuszny sąd o Witkiewicz-dramaturgu, skoro dwie trzecie jego sztuk nie jest znanych, zalega w rękopisach, a w ogóle dotąd nie wiadomo, czy ocalały, czy zaginęły.”

Bardziej dostępne są obie powieści, których jednak autor nie uważał za ważne do poznania psychologii jego twórczości.

Niewiele lepsza sytuacja w spuściźnie filozoficznej. Wprawdzie największe dzieło życia, do którego naj większą przywiązywał wagę, ukazało się w wydaniu Kasy Mianowskiego: „Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie istnienia”, a szereg artykułów i polemik pomiędzy czasopiśmiem filozoficznym, ale znany z tytułów kilkanaście nieogłoszonych rozpraw filozoficznych, które zalegały w rękopisach słynne „blurko”, a po których dziś, jak się zdaje, zostały tylko fragmenty. Cały bowiem kufer rękopisów Witkiewicza rozszabrowano i zapewne

częściowo zniszczono po powstaniu w Warszawie. Zaginęły też szkice obyczajowo-społeczne „Niemyte dusze”, najsmielszy ponoć wyraz tego krytycznego spojrzenia”.

A pisał Witkiewicz ponadto rozprawę z zakresu estetyki i artykuły polemiczne na tematy najróżniejsze. Był nowatorem śmiałym i bezkompromisowym. Nie zdobył się na to jednak za życia zrozumienia ani dla swych teorii („czysta forma”), ani dla swej twórczości literackiej.

Hitler był pewny osamotnienia Polski

Gen. Lossberg opowiada w swych pamiętnikach, że podczas swej wizyty w Keitlenu u Hitlera w r. 1939, Hitler wyraził się:

„Wypredził mi Anglię w zbrojeniach. W Monachium poznałem parasolnika Chamberlaina i pana Daladiera. Ludzie ci nie potrafili mi przeszkodzić w rozwiązaniu sprawy polskiej. Kumoski kawiarniane w Londynie i Paryżu będą i tym razem siedziały cicho. Gdyby miało dojść do wojny, ograniczy się ona do Polski. Z tego wypadku nigdy, nigdy, nigdy nie powstanie wojna światowa”.

Każde „nigdy” podkreślał Hitler gwałtownymi ruchami rąk, by skończyć: „Gdyby konflikt z Anglią miał być nieunikniony, wówczas ja określił termin i przyłożył nóż do gardła tego przeciwnika, zanim będzie wiedział, że w ogóle rozpoczęła się wojna. Ale to nie nastąpi przed rokiem 1943”.

Mianowanie biskupa dla Wschodnich Niemiec

Ojciec św., Pius XII mianował ks. prałata, Wilhelma Weckmanna z Magdeburga biskupem tytularnym Rendo i sufraganiem części archidiecezji Padoborn, leżącej w okupacji sowieckiej.

Nowy biskup będzie rezydował w Magdeburgu. Będzie on drugim biskupem katolickim w strefie sowieckiej, która liczy kilka milionów katolików. W strefie tej przebywa bowiem ordynariusz diecezji miśnieńskiej, Mgr. Legge. Siedziba biskupa berlińskiego ks. kardynała von Preysinga mieści się w jednym z zachodnich sektorów miasta.

Znamienne dementi

Minister spraw zagranicznych republiki wschodnio-niemieckiej, Georg Dertinger, w wywiadzie z przedstawicielem amerykańskiej agencji United Press oświadczył, że wojska sowieckie mają być wycofane z Niemiec do 1 lutego 1950 roku i że on sam zamierza udać się do Bonn, aby prowadzić rokowania w sprawie zjednoczenia byłej Rzeszy. Nazajutrz po ogłoszeniu tego sensacyjnego oświadczenia berlińskie ministerstwo spraw zagranicznych rozesało przedstawicielom prasy komunikat, zaprzeczający kategorycznie, jakoby Dertinger udzielił podobnego wywiadu. Tym niemniej agencja United Press podtrzymuje w całej roziąłości swe pierwotne doniesienie, podkreślając, że Dertinger kwestionuje jedynie oficjalny charakter rozmowy z korespondentem, którą miał uważać za prywatną wymianę zdań. Również wiadomość o niedalekiej podróży Dertingera do Niemiec zachodnich opiera się na jego własnych słowach.

Dementi Wilhelmstrasse jest w tych warunkach bardzo znamienne i rzuci ca drastyczne światło na całkowite uzależnienie t. zw. rządu berlińskiego od dyrektyw sowieckiej kwatery głównej w Karlhorst.

● Czytajcie

● i rozpowszechniajcie

● « PLACÓWKĘ »

Zjazdy studenckie w Londynie

(Korespondencja z Anglii)

odbywał się w dniach od 8 do 14 b. m. włącznie.

Delegatów było 30. I tak W. Brytania wysłała 16 delegatów, Niemcy jednego, Belgia 5, Francja 2, Szwecja 2, Hiszpania 1, Włochy 3. Austria miała przysłać jednego delegata, lecz ten nie przyjechał. Delegaci przedstawiali: W. Brytania — 1600 członków, Niemcy — 550, Belgia 200, Francja 500, Szwecja 80, Hiszpania 60, Włochy 80.

Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w Brompton Oratory w obecności ponad 1000 studentów. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Kirsche, kapelan młodzieży, zaznaczając, że nauka to tylko część obowiązków studenta i podkreślił, że młodzież studiująca za granicami Polski ma po powrocie wypełnić lukę wśród inteligencji w Kraju, wobec wypaczania tam młodzieży przez reżim, przez kształcenie tylko w kierunku materialistycznym.

Zjazd otworzył dr. Ignacy Człowiekowski, ustępujący prezes Zrzeszenia, charakterystycznie sylwetkę studenta polskiego na emigracji. Następnie mówił p. L. Talko z Belgii, wiceprezes Stow. i kierownik referatu kontynentalnego, omawiając położenie studentów w Niemczech, poczem p. L. Angerer odczytał depesze z życzeniami owocnych obrad p. Prez. Zaleskiego, gen. Andersa, gen. Malinowskiego, inż. Rożniewskiego jako prezesa Zw. Inżynierów oraz życzenia Związku studentów Jugosłowian w W. Brytanii.

Następnie goście składali życzenia, i tak ks. Kirsche, prof. dr. Chelczyński imieniem Towarzystwa Pomocy Polakom, prof. Rouppert imieniem Zrzeszenia Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich i p. J. Lohrer imieniem Związku studentów Czechów.

W czasie przemówienia prof. Roupp-

perta delegaci młodzieży i zebrani uczcili jednogłosem milczeniem pamięć poległych kolegow.

Właściwe obrady rozpoczęły się dopiero po południu.

Obradom przewodniczył kol. Henryk Kierzkowski z Francji, oraz kol. Lech Kowalski z Huddersfield, zaś sekretarzem był kol. J. Nyke i S. Zawadzinski.

Na przykład dziennym były m. in.: sprawozdanie Zarządu Głównego i Oddziałów, prace programowe i organizacyjne, sprawy finansowo-gospodarcze, wybory władz i inne. Ze sprawozdania wynika, że Zrzeszenie liczy ponad 3100 członków na około 4500 studentów. Tylko w W. Brytanii był studenta jest zabezpieczony dzięki stypendiom. W Niemczech, Austrii, Belgii i Francji studentom pomaga IRO jako bezrobotnym, a ponadto rząd francuski i belgijski studiującym na ich terenie. Studenci w Hiszpanii otrzymują pomoc od organizacji katolickich, natomiast studenci w Szwecji nie mają żadnej pomocy. Bardzo wydatna jest pomoc Polonii amerykańskiej, lecz nie regularna. Młodzież we Włoszech korzysta dotychczas z wydatnej pomocy z funduszy b. 2-go Korpusu oraz polskiego komitetu pomocy pod przewodnictwem amb. Papee.

Wyniki naukowe w W. Brytanii przeciętne, zaś na kontynencie b. dobre, prawie 100 proc. Sytuacja studentów w Niemczech komplikuje się przez nacisk IRO do emigracji, głównie do Australii i Ameryki w charakterze robotników. Zrzeszenie nie ma środków, by temu zapobiec.

Na interwencje prezesa dr. Bieleckiego, w czasie jego pobytu w St. Zj., tamtejsze ministerstwo Oświaty obiecało przyjąć studentów z Niemiec i około studentów i zapewnić im możliwość kontynuowania studiów. Zarząd Główny Zrzeszenia czyni kroki, by tę obiet-

nicę doprowadzić do skutku. W Austrii studenci Polacy znajdują się na ostatnich semestrach, tak że większość ukończy studia w bieżącym roku szkolnym: Młodzieży zaś rozpoczynającej studia nie ma.

Ponieważ Zrzeszenie nie rozporządza żadnymi funduszami, zjazd delegatów:

1) przewiduje zebranie w bież. roku szkolnym wśród młodzieży uczącej się w W. Brytanii około 1500 funtów na pomoc w Niemczech, bądź drogą składek, bądź przez imprezy dochodowe;

2) postanowił zaapelować do starszego społeczeństwa, by powołało do życia T.wo Przyjaciół młodzieży akademickiej i zebrało około 1000 funtów;

3) uzyskał pomoc z tut. funduszu pomocy Polakom 600 funtów dla studentów w Niemczech;

4) otrzymał obietnicę z funduszu, jak wyżej pomocy w wysokości 600 funtów dla studentów we Francji;

5) postanowił otoczyć specjalną opieką młodzież w Szwecji, która nie ma żadnej pomocy materialnej.

Osiągnięcia programowe Zjazdu. Zjazd zdecydował:

1) zbliżenie studentów wszystkich narodowości z zażelaną kurtyny na płaszczyźnie potrzeb akademickich,

2) nawiązanie kontaktów z młodzieżą danych krajów dla obserwacji wszystkich ruchów młodzieżowych na terenie zachodniej Europy,

3) poświęcić specjalną uwagę dla nawiązania stosunków z młodzieżą angielską i jej związkami celem ułatwienia im wyjścia z międzynarodowej organizacji studentów, stojącej pod dużym wpływami komunistów.

Wybory do władz Zrzeszenia: prezes — L. Angerer, wiceprezes — H. Kieszkowski (z Francji), drugi wiceprezes — J. Płaciński, sekretarz — S. Zaraz, pięciu członków Zarządu, z tego czterech z Francji, a jeden z W. Bry-

(ar)

Komunistyczna szkoła w Polsce

Prasa reżimowa ogłasza triumfalnie, że nowy rok szkolny w Polsce, będzie rokiem historycznym dla szkolnictwa polskiego. Szkoła — pisze "Życie Warszawy" — zakładać będzie fundamenty socjalizmu (należy czytać ściśle komunizm), w psychice człowieka. Smutne te wiadomości nie powinny być dla nas niespodzianką. Ktokolwiek choć trochę orientuje się w celach i metodach działania komunizmu, musiał oddawna zdawać sobie sprawę, że będzie on dążył wszelkimi siłami do wychowania w Polsce nowego "sowieckiego" człowieka i że w tym dążeniu główne swoje wysiłki i uwagę zwróci na młodzież, a dla jej zdobycia użyje, jako narzędzie, przede wszystkim szkoły.

Jasne jest i reżim komunistyczny doskonale to rozumie, że przerobienie starszego społeczeństwa o uformowanych pojęciach i zasadach, jest rzeczą niezmiernie trudną, bodaj praktycznie niewykonalną. Młodzież natomiast jest zasadniczo znacznie bardziej podatna na wszelkie wpływy, brak jej doświadczenia, mniej ma krytycyzmu, znacznie więc bardziej nadaje się do wychowania na nowych zasadach. Ona wreszcie jest pozycją niezmiernie cenną i ważną, bo przecież starsi odchodzi, młodzież zaś z czasem wypełni życie.

Z tych więc powodów reżim skierowuje swój atak ideologiczny w pierwszym rzędzie na młodzież. Ją przede wszystkim chce pozyskać, zdobyć dla "nowej prawdy", ją natchnąć duchem marksizmu-leninizmu.

Tak zresztą w gruncie działa się od początku obecnych rządów. W ich planach wychowawczych młodzież zawsze była pierwszą pozycją, a szkoła zawsze uważana była za główny instrument ideowego podboju. Jeżeli zaś dopiero dzisiaj oglądasz się generalną akcją w tej dziedzinie, to tylko dlatego, że dzisiaj, po czterech z górą latach rządów reżim rozporządza już widocznie dość licznym i dostatecznie przygotowanym (przy pomocy znanych metod) personelem nauczycielskim, aby przystąpić w pełni do realizacji swych zamierzeń. Nie należy więc owych zadań, jakim szkoła ma służyć obecnie, traktować jako coś zupełnie nowego, pionierskiego, o czym by lata poprzednie nie dawały żadnego pojęcia. Przeciwnie, jest to dalszy ciąg tego, co szkoła w Polsce przez cały czas rządów obecnych czyniła i spełniała, jeno teraz spełniać ma w jeszcze szerszym zakresie i w bardziej skuteczny sposób.

Jak więc wygląda i jak ma wyglądać wychowanie i kształcenie młodzieży w owej komunistycznej szkole?

Spójrzmy na to zagadnienie z punktu widzenia celów, jakie komunizm stawia sobie w dziedzinie wychowania i spróbujmy urobić sobie na nie pogląd na podstawie tego, co pisze prasa reżimowa w Polsce, co mówią rozmaici dygnitarze przy okazji wszelkich kursów i konferencji nauczycielskich oraz na podstawie oficjalnych publikacji reżimowych (dekrety i t. p.).

Jak powiedzieliśmy wyżej, celem reżimu jest wychowanie w Polsce nowego komunistycznego pokolenia. Wychować je, to znaczy narzucić młodzieży, wszczepić w jej umysły i serca nowy materialistyczny, ściślej mówiąc marksowski pogląd na świat, oderwać ją od Boga, od religii, od tradycji, dać jej nowe pojęcia życia i jego celu, człowieka i zbiorowości, urobić w niej nowy stosunek do własnego Narodu i jego historii, wypełnić w duszach wszelkie, tak znamienne dla polskiej kultury duchowej wartości działania, wpoić w nią nowe zasady etyki, słowem zmienić cały jej system myślenia i odczuwania, uformować ją intelektualnie i psychicznie według znanego sowieckiego wzoru.

Jak widzimy, jest to zadanie wyrażne i jasne, lecz, trzeba sobie powiedzieć, w warunkach polskich, niezwykle trudne.

Albowiem reżim musi się liczyć z tym, że nowa ideologia musi się spotkać z potężnymi przeszkodami i trudnościami, wynikającymi już to z tradycji i wyobrażeń, które działają od najwcześniejszych lat dziecinnych, już to z wpływów Kościoła (który zresztą na polu wychowania zwalcza się najenergiczniej), już to wreszcie z wpływów środowiska, przy czym nie pomoże żaden klasowy dobór młodzieży szkolnej, albowiem środowisko wiejskie, a nawet w pewnych częściach Polski robotnicze, bodaj najbar-

dziej stanowczo odrzuca komunistyczną naukę.

Otóż to trudne zadanie wkłada reżim na barki szkoły.

Nie będziemy tu zastanawiać się, w jaki sposób najsamprzód starano się przygotować szkołę do jego wypełnienia, a w jaki sposób urabia się i przesiewa personel nauczycielski, jak wreszcie przez odpowiednio zorganizowany system szpiegowania, gróźb i kar, usiłuje się omdać i sterroryzować wykładających i wychowawców. Rzeczy te znać mogą bliżej tylko ludzie w Kraju, stykający się z nimi bezpośrednio. Nam głosy prasy reżimowej dają o tym niejakię tylko wyobrażenie.

Tak czy inaczej, szkoła została powołana — trzeba to sobie jasno powiedzieć — do skomunizowania młodzieży polskiej.

W realizacji tego zadania należałoby wyodrębnić dwie zasadnicze dziedziny: 1) system nauczania, przekonywania, 2) system oddziaływania na psychikę młodzieży, na jej wyobrażenia, na jej uczucia.

Jeżeli chodzi o nauczanie, pod-

stawowym przedmiotem, który służyłby zaszczepianiu marksistowskiej doktryny, była dotąd nauka o Polsce współczesnej (przewidziana jako przedmiot obowiązkowy w szkołach wszystkich stopni dekretem reżimowego Ministerstwa Oświaty). Obecnie w programach szkolnych, obok niej zjawia się nowy przedmiot powszechnie obowiązujący, nazwany wstępem czy propedeutyką do nauk społecznych. Nauka o Polsce współczesnej zawierała do tychczas, a obecnie, jak to zapowiada prasa reżimowa, oba przedmioty zawierać będą metodyczny wykład materializmu w ujęciu marksistowsko-leninowskim, wraz z wszystkimi przybudówkami i uzupełnieniami, wynikającymi z potrzeb polityki sowieckiej.

Należy dodać, że, jak nauka o Polsce współczesnej w latach ostatnich, tak obecnie oba przedmioty wykładane będą we wszystkich klasach szkół średnich, oraz we wszystkich uczelniach akademickich i na wszystkich wydziałach, nie wyłączając teologii. Należy pamiętać, że oba wykłady są przedmiotem bardzo surowego egzaminu, zarów-

no przy przejściu z klasy do klasy, jak również egzaminu maturalnego czy dyplomowego na uniwersytecie. Pomyślny wynik tego egzaminu jest koniecznym warunkiem uzyskania zarówno matury, jak dyplomu uniwersyteckiego. W uczelniach akademickich obowiązuje nadto egzamin wstępny, jak dotąd z nauki o Polsce współczesnej (obecnie zapewne również z propedeutyki nauk społecznych) i warunkuje przyjęcie do uczelni.

Jak przeprowadza się taki egzamin polityczny, świadczy o tym nast. ustęp (paragraf 13) zarządzenia reżimowego ministra oświaty z dnia 3. VII. 1948 r., w sprawie regulaminu komisji dla doboru kandydatów na pierwszy rok studiów: "Przy ocenie egzaminu wstępnego z nauki o Polsce i świecie współczesnym, należy zwrócić uwagę przede wszystkim nie na dokładną znajomość faktów, ale na to, czy kandydat rozumie podstawowe założenia ustroju społecznego, politycznego i gospodarczego Polski, oraz zasady polskiej polityki międzynarodowej na tle polityki światowej i czy wykazuje znajomość

bieżących zagadnień politycznych i gospodarczych".

Ciekawy również jest skład komisji egzaminacyjnej przy przyjęciu na uniwersytet. Komisja ta wprawdzie egzaminuje nie tylko z przedmiotów politycznych, lecz jej skład, oraz warunki prawomocności jej uchwał mówią wyraźnie o tym, na co położony jest główny nacisk. Na podstawie rozporządzenia z dn. 19 maja 1948 r., o trybie postępowania przy przyjmowaniu kandydatów na I rok studiów, w skład komisji wchodzi: Dziekan danego wydziału, delegat ministra oświaty, przedstawiciel okręgowej komisji Związków Zawodowych, przedstawiciel wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej, przy czym do prawomocności uchwał konieczna jest obecność "co najmniej czterech członków komisji, w tym delegata ministra oświaty i przedstawicieli Związków Zawodowych i Samopomocy Chłopskiej". (A więc np. obecność dziekana nie jest konieczna).

Nauka o Polsce współczesnej, czy propedeutyka nauk społecznych, względnie podobne wykłady polityczne, wprowadzane obok tamtych, zwłaszcza na uniwersytetach, stanowią podstawę, niejako tron nauczania komunistycznego w szkolnictwie.

(Dalszy ciąg uwag o komunistycznej reformie szkolnictwa w następnym numerze).

(pr.)

Wiadomości z Kraju

Kara śmierci za sabotaż gospodarczy

Fatalnie kończy się współpraca gospodarza różnych koniunkturalnych komunistów lub ich sympatyków z reżimem. Otrzymał oni stanowiska kierownicze w upaństwowionych przedsiębiorstwach z dużymi poborami, samochodami, z tytułami dyrektorów, pozostawali na nich tak długo, aż reżim nie wychował sobie własnych kandydatów, ideologicznie pewniejszych. Teraz wytacza się owym dyrektorom masowo procesy o sabotaż gospodarczy i z wytwornych gabinetów przenosi się ich do więzień. Powodów do wytoczenia takich procesów nie brakuje nigdy, bo cały zarząd tych przedsiębiorstw prowadzony jest dyktando i niechlujnie, bez planu, według zmieniających się poleceń władz. Oczywiście często procesy te są jedynie sposobem likwidowania ludzi politycznie niezawisłych, którym żadnego poważnego zarzutu w ich działalności zawodowej po stawić nie można. Pokutują oni za winy władz lub za nadużycia swych podwładnych.

Ostatnio w Katowicach na karę śmierci skazany został Wacław Sapański, dyrektor Fabryki Farb w Gliwicach, a na dożywotnie więzienie dyrektor administracyjny Jan Żurowski, na 10 lat więzienia dyrektor techniczny Z. Sławiński, oraz na 6 lat więzienia główny inspektor techniczny M. Taniewski i H. Potrzebowski.

Skazanym zarzucono nadużycia na przeszło 71 milionów złotych. Trwał one miały czas dłuższy. A gdzie była kontrola?

W Olsztynie sąd skazał na karę śmierci b. dyrektora Państwowych Nie ruchomości Ziemiskich (sowchozy), — Jana Kozieł-Poklewskiego oraz na 15 lat więzienia Stefana Kossakowskiego i na 5 lat Jerzego Binzera.

Sąd Apelacyjny w Łodzi skazał na karę śmierci b. dyrektora naczelnego państwowej fabryki mebli w Radomsku Seidlera, na 10 lat więzienia — referenta zaopatrzenia tej fabryki Chutkiewicza, oraz na 8 lat więzienia — dyrektora technicznego Griglewskiego. Mieli oni dokonać nadużyc, które naraziły skarb państwa na stratę 40 mi-

lionów złotych przez sprzedawanie mebli bezpośrednio odbiorcom z pominięciem Państwowej Centrali Handlowej.

W Rypinie skazano na dożywotnie więzienie Wacława Katarzyńskiego i Tadeusza Pęcyliego za "hamowanie odbudowy państwa".

W Krakowie skazano na dożywotnie więzienie b. dyrektora Banku Handlowego Maksymiliana Kesslera oraz na 8 lat więzienia A. Nyderke, na 6 lat J. Ueberalla, na 4 lata E. Fryta i na 2 lata więzienia b. naczelnika urzędu skarbowego F. Grzebienia.

W Łodzi skazano na 11 lat więzienia J. Szulca, na 7 lat Muchowicza, na 6 lat Bergera, na 4 lata Bartyzela i Zieniewicza oraz na 3 lata więzienia Lofika. Wszyscy skazani byli oskarżeni o popełnienie nadużyć przy skupieniu, konopi i wełny przez łódzki oddział śpółdzielni reżimowej "Samopomocy Chłopskiej".

Bolesław Ziłkowski i Zygmunt Zbyszynski zostali skazani za sabotaż gospodarczy na śmierć przez sąd wojskowy w Warszawie. Pięciu innych urzędników firmy "Polimex" otrzymało kary więzienia od 10 lat do dożywocia. — Wszystkim zarzucono nadto łapownictwo i szpiegostwo gospodarcze.

Propaganda języka rosyjskiego

Propaguje się obecnie w Warszawie naukę języka rosyjskiego, i to nie tylko w szkołach, w których nauka ta jest obowiązkowa, ale i wśród dorosłych. Powstał nawet centralny ośrodek dla tej akcji, na który przeznaczony reżim do końca b. r. 244 mil. zł. Uruchomiono m. in. kurs języka rosyjskiego (o kilku poziomach), przeznaczony dla działaczy politycznych i młodzieży, pragnących poznać rosyjski, by studiować literaturę sowiecką i zasady marksizmu-leninizmu w oryginalnej. Prasa podkreśla z rozczarowaniem, że na kurs ten zgłosiło się wyjątkowo mało kandydatów i pragnie to przypisać nie brakowi zainteresowania nauką rosyjskiego, lecz niedostatecznemu zareklamowaniu kursu. Sądymy, że żadna reklama nie spopularyzuje w Polsce języka zaborcy.

Rugi i czystki

Po Ministerstwie Spraw Zagranicznych, gdzie zlikwidowano 120 urzędników, obecnie przyszła kolej na Ministerstwo Handlu Zagranicznym, gdzie pełniący obowiązki ministra, Józef Kutin został zwolniony z zajmowanego stanowiska. — Zwolniony był od marca 1949 roku attache handlowym reżimu warszawskiego we Francji. Oczekuje się, iż w ślad za Kutinem nastąpią obecnie czystki i aresztowania wśród niższego personelu tego resortu.

W ostatnim tygodniu w Ministerstwie Rolnictwa został aresztowany Andrzej Podedworski, zastępca dyrektora generalnego w Wydziale Majątków Upaństwowionych, obejmujących półtora miliona hektarów. W ostatnim miesiącu aresztowano dyrektora tego wydziału, Andrzeja Maringe. Krażą również pogłoski, iż wiceminister rolnictwa, Stanisław Kowalski, miał być jakoby aresztowany.

Grosz w nielące

Podajemy za "Dziennikiem Polskim" wiadomość, że "general" Wiktor Grosz szef prasowy warszawskiego Min. Spr. Zagr. został z tego stanowiska usunięty. Grosz, przed wojną drugorzędny dziennikarz żydowski w Warszawie, protegowany Wandy Wasilewskiej, przybył z armią Berlinga do Polski jako oficer propagandy politycznej. Występował od kilku lat jako rzecznik poglądów reżimowych wobec korespondentów zagranicznych. Po Borejszy był by do drugiego dziennikarza żydowski, który stracił łaski reżimu, lub może Moskwy.

Rokowania episkopatu z reżimem przerwane

Wobec niemożności uzgodnienia stanowiska Episkopatu polskiego i reżimu w sprawie wychowania religijnego i nauczania religii w szkołach układy między obu stronami zostały zerwane. Ks. prymas Wyszyński wyjechał na odpoczynek do Zakopanego i krażą pogłoski, że stara się o paszport — dotąd bezskutecznie — na wyjazd do Rzymu dla przedstawienia sytuacji Kościoła w Polsce Stolicy Świętej.

Wyroki na Niemców i zdrajców

Na karę śmierci skazany został w Warszawie SS-Man Emil Euler za znęcanie się nad więźniami w Mauthausen, na taką samą karę skazany został przez sąd w Kielcach oficer SS, Otto Busyng, za zamordowanie więźniów w Kielcach i w Końskim.

Również wyroki śmierci otrzymali Polacy: Władysław Strzelecki z Bydgoszczy, Leon Kukliński w Warszawie za udzielenie pomocy Niemcom. Marcin Geib z Bydgoszczy otrzymał 3 lata, Janina Palarczyk w Warszawie dożywotnie więzienie, Ewell Gotschlak, pastor baptystów z Żyrardowa 8 lat i Stanisław Rajchert w Warszawie 12 lat więzienia za przyjęcie Volkslisty i wystugiwanie się okupantowi.

Powrót Niemców z Polski

Do Hanoweru przybył 12-ty transport Niemców, wysiedlonych z Polski. W transporcie znajdowało się 756 osób, które dobrowolnie zgłosiły się na powrót, aby połączyć się ze swymi krewnymi, zamieszkałymi w Niemczech Zachodnich.

Katastrofa kolejowa pod Nowym Dworem

"Figaro" donosi że "źródło godnych wiary", że ponad 200 ludzi zostało zabitych w katastrofie kolejowej, która się wydarzyła 22 października pod Nowym Dworem, na północny zachód od Warszawy. Ekspres Gdańsk — Warszawa wykołcił się na krzyżwinię toru. Podobno liczba rannych jest jeszcze większa niż zabitych. Byłaby to zatem najcięższa katastrofa kolejowa w Polsce od lat 30. Przyczyny jej nie są znane. Śledztwo w toku. Władze od mawiają wszelkich informacji.

Koniec polskiej YMCA

YMCA, zasłużona organizacja młodzieży, zostaje zlikwidowana przez reżim. Odstąpi ona cały swój majątek nowej, komunistycznej organizacji, noszącej nazwę Stowarzyszenie Pracy Społecznej "Ognisko", które będzie ściśle współpracować z komunistycznym Związkiem Młodzieży Polskiej. YMCA położyła w Polsce duże zasługi dla rozwoju sportu i opieki nad młodzieżą. Otrzymywała ona od centrali amerykańskiej, z którą była luźno związana, po ważne fundusze na swą działalność. Ostatnio miała 25.000 członków.

"Teatr Narodowy" w Warszawie

Nastąpiło otwarcie b. Teatru Narodowego w Warszawie. Pracę przy odbudowie trwały dwa lata. Nowy teatr otrzymał nowoczesne urządzenia. Ogronna scena obrotowa o średnicy 16 metrów, zespoły kilkudziesięciu reflektorów, urządzenia klimatyzacyjne, obszerne wygodne garderoby, przysnice, sale wycieczkowe — składają się na wyposażenie techniczne teatru.

Wraz z upaństwowieniem wielu teatrów... przyszła zmiana w tzw. popularnie sezonach teatralnych. Obecny sezon zakończy się w teatrach z końcem grudnia, a nowy rozpocznie się 1 stycznia 1950 r. i od tej chwili sezone teatralne pokrywać się będą z rokiem kalendarzowym. Odpadną również przerwy letnie w teatrach, a aktozy będą korzystać z urlopow w ciągu roku.

Poprawka imigracyjna w USA .. odroczone

Kongres Stanów Zjednoczonych zakończył swą niezwykłą długą tegoroczną sesję, uchwalając dodatkowe wydatki zbrojeniowe, przez co budżet obrony wzrósł do 15 i pół miliarda dolarów, a z uchwało nymi na uzbrojenie Europy 1314 milionami, do prawie 17 miliardów (na ogólną sumę 51 miliardów). Nie uchwalili jednak Konkres poprawki do ustawy osiedleńczej, która podwyższała liczbę dopuszczonych do Ameryki dipisów z 205 tys. do 339 tys. i pozwalała m. in. wpuścić 18 tys. b. żołnierzy polskich. Ustawa, uchwalona przez Izbę Reprezentantów, nie doszła do skutku spowodu oporu komisji senackiej a zwłaszcza jej przewodniczącego Mac Carrana.

Korespondent nowojorski "Dziennika Polskiego", p. Yolles, wyraża zdanie, że na nowej sesji, która rozpocznie się w styczniu, poprawka imigracyjna przejdzie — choć nie odrazu i po zaciętych walkach — przez obie Izby. Nie ulega wątpliwości, że w różnych lokalnych wyborach w listopadzie br. grupy obcojezyczne wywrą odpowiedni nacisk na sztaby obu wielkich partii, celem przerwania poprawki. Trzeba nadto stwierdzić, że 205 tys. kontyngent emigrantów daleki jest jeszcze od wyczerpania i że środowisko polskie w USA dopiero teraz zaczyna energiczniej zabiegać o sprowadzenie większej ilości polskich uchodźców z Niemiec.

Działalność IRO przedłużona!

Większość państw reprezentowanych w Radzie Naczelnej IRO z W. Brytanii, Francją i USA na czele, zgodziła się zasadniczo na przedłużenie działalności IRO na 6 lub 9 miesięcy po 30 czerwca 1950 r., dacie, która początkowo wyznaczona została na likwidację tej organizacji.

Dyrektor naczelny IRO ocenia, że w okresie tym uda mu się osiedlić dodatkowych 100.000 uchodźców.

Obraując w Genewie Rada Główna IRO uchwalila zgodę na wniosek swego dyrektora Kingsleya o przedłużeniu swej działalności po 30 czerwca 1950 r. na okres 6 — 9 miesięcy. W ciągu tego dodatkowego okresu osiedliłaby 100 tys. dipisów.

Ambasador wschodnio-niemiecki w Warszawie

Reżim warszawski uznał nową republikę wschodnio-niemiecką i zamianował ambasadorem swym w Berlinie nieznanego bliżej Karola Tkocza. Ambasadorem wschodnio-niemieckim w Warszawie został Fryderyk Wolf. — Krażą pogłoski, że w ciągu najbliższych miesięcy stanie między Wschodem i Niemcami, a Unią Sowiecką i jej satelitami pokój, po czym wojska sowieckie będą w wolnym tempie opuszczać Niemcy, pozostawiając obronę komunizmu utworzonej tam policji niemieckiej.

Przy Politechnice Gdańskiej powstanie pierwszy w Polsce Instytut Wodny

Mieścić się w nim będzie kilkanaście pracowników naukowych. W stanie surowym gmach gotów będzie 15. 11. 1949. Dotychczas Wydział Wodny Politechniki Gdańskiej zmuszony był wszystkie prace modelarskie wykonywać na wolnym powietrzu.

Kultura i sztuka

DWAJ NIESŁUSZNIE ZAPOMNIANI

Sto lat upływa w tym roku od daty urodzenia dwóch pisarzy polskich, o których zapomniano w ogólnym zajęciu się stuleciami śmierci Słowackiego i Chopina. Chciałabym dziś to przypomnieć choć w drobnej części naprawić. Zapewne, obaj ci pisarze nie byli i nie są otoczeni taką glorią sławy i nie wywarli takiego wpływu na naszą literaturę, czy naszą muzykę, jak Słowacki lub Chopin, choć jeden z tych "zapomnianych" był przez lat trzydzieści i kilka "profesorem polskiego narodu bez katedry", jak się o nim wyraził jeden z krytyków polskich. Lecz każdy z nich był wyrazicielem pewnej epoki w naszym życiu narodowym i każdy z nich przynosił swojej epoce coś własnego i znamiennego. Te epoki minęły, ale bez ich wczoraj nie mielibyśmy części naszego dzisiaj duchowego. I nieraz pozna jemy lepiej etapy naszych dróg przeszłości z pism dobrych autorów, jak z dzieł geniuszów, co nierazko wyprzedzali swe epoki.

Ci dwaj ludzie urodzeni w 1849 r., tak niezmiernie różni od siebie i należący zgoła do dwóch różnych światów, to Aleksander Świętochowski i Klemens Junosza-Szaniawski. Jedno jedyne, co mieli wspólne, to, że byli obaj nawiązaniem do Podlasiaków i pierwsze ich lata młodości i nauki przeszedł na Podlasiu.

Aleksander Świętochowski

Aleksander Świętochowski, urodzony w styczniu 1849 r. w Stoczku, uczył się w gimnazjum w Siedlcach, potem w Lublinie, kształcił się w Szkole Głównej warszawskiej podobnie jak Sienkiewicz, Kotarbiński, Al. Kraushar i tłu innych. Później, w r. 1874, udał się do Lipska i tam po obronie rozprawy "O powstaniu praw moralnych" uzyskał tytuł doktora filozofii.

Już sam temat tej rozprawy przedstawiał się niejako w rodzaju programu przyszłej działalności Świętochowskiego. Może się nieraz mylić, lub iść z prądem czasu, które się mylą, lecz zawsze chodzi mu o prawa człowieka i o prawa jednostki. Wyznani wiary takie daje nam jedna z bohaterek dramatów Świętochowskiego (Regina) gdy mówi: "Ze wszystkiego co mi się od ludzi należy, najbardziej strzegę moich praw człowieczych. Ilu ludzi, tyle osobnych światów, ja jednym z nich, — i wiem o tym. Nie chcę być niedostrzegalnym ziarnkiem kupy... nie chcę poruszać się jedynie ruchami gromady, chcę żyć dla siebie i przez siebie..."

Świętochowski żył również swoim życiem i prawie zawsze "poza gromadą". "Pozytywista" i "organiczny", jak go wówczas nazywano, ulegał najpierw wpływom filozofii Comte'a, potem Schopenhauera i Spencera. Na początku kariery był bożyszczem obozu t. zw. postępowego i trwał to dość długo. Potym przyszedł rozłam, o przyczynach którego zbyt długo trzeba by mówić, aby je wyjaśnić. "Pozytywizm", pisze Feldman, stracił był z ołtarza uczucie i postawił antymetafizyczny rozum". Zamiast mickiewiczowskiego: "Mie serce i patrzaj w serce", pozytywizm i Świętochowski zalecał zimną rozważę, obojętne rozumowanie i owo pogardzone przez romantyków "szkielet", przez które można dostrzedz "martwe prawdy".

Po bolesnej katastrofie powstania 1863 r., wyklinano romantyzm, zrywano z przeszłością, jak we "Wskazaniach politycznych" Świętochowskiego. Mniejsza nawet o niepodległość, byle była kultura zachodnia i rynki wschodnie dla zbytu polskich wyrobów, zdaje się twierdził autor. Wywiązała się z tego powodu polemika między Świętochowskim a jego byłym kolegą, Bolesławem Prusem, (w 1886 r.). Ta polemika to ciekawy dokument, ukazujący w pełnym świetle dwie indywidualności niepowspędzone i dwa światy, tak bardzo różne. Słowa Prusa dyktuje uczucie, są pełne życia; Świętochowski spokojny i rozważny, pozostaje zawsze posagowy i przeraźliwie zimny. Czytając jego dzieła, artykuły, podziwia się piękny styl, erudycję, rozum autora, ale... nie odczuwa się żadnego wzruszenia.

To samo powiedzieć można o nowelach Świętochowskiego, choć nie raz porusza on w nich tematy społeczne, broniąc ludzi biednych, spiewających przez los i życie

(Krug, Capenko, Chawa Rubin). Poprzez epoki rozmaite czy to w starożytności, czy za naszych czasów, autor szuka indywidualizmu w niewolnikach ludzi, czy losu, żąda ich wyzwolenia, ale wszystko to pozostaje dla nas dalekie, żadna nie uczucia nie łączy nas z tą piękną literaturą.

Również dramaty Świętochowskiego, jak *Aspazja*, *Aureli Wiszar*, *Regina*, *Ojciec Makary*, *Niewinni*, *Na targu*, *Helwia*, *Za maską*, *Piękna* i t.d. mają chłod posagów i piękno posagów i nadają się raczej do czytania niż na scenę, gdzie zresztą mało je grywano. Kunsztowne, mądre dialogi, jak np. dialog Protagorasa filozofa z Sofoklesem poetą-dramaturgiem w dramacie "Aspazja", błyszczą nieraz dowcipem i często smagają ironią. Uderza w sztukach tych piękno formy i stylu, ale prawdopodobnie pozostaną one zawsze sztukami dla elity intelektualnej.

Dopiero później zajdzie Świętochowskiemu drogę owo wyklęte przez pozytywizm uczucie. Nie poptrafi go oddać serdecznie, ale złoży mu hołd rozumowi. W dramacie "Duchy" Eljon mówi prawie jak romantyk, brak mu tylko ognia zapалу:

"Twój smutek, radość, nienawiść są pewniejszą prawdą, niż najniezawodniejsze twierdzenie rozumu. Gmachem ludzkiej wiedzy czas ciągle wstrząsać będzie i rozwałać go w gruzy, a najdrobniejsze uczucia serc ludzkich nie wruszą wieki. Za tysiące lat, gdy wszystkie prawdy wiedzy runą, nie przestanie to być prawdą, żeś cierpiał lub kochał..."

Świętochowski przeżył swych rywali i swoją epokę, zmienił się dokoła niego wiele, zmienił się do pewnego stopnia i on. Pozostał zawsze artystą słowa i myślicielem który usabia pewien etap myśli i literatury polskiej.

Klemens Junosza Szaniawski

Zgoła innym, choć mniej wybitnym typem pisarza, jest Klemens Junosza Szaniawski. Urodzony 23 listopada 1849 r. w Lublinie, pochodził z niebogatej szlachty prowincjonalnej, skończył tylko szkoły średnie (Siedlce, Lublin), potem pracował przez krótki czas w Izbie Obrachunkowej. Próbował wrócić na wieś, gdzie go ciągnęła tradycja rodzinna wiejskiej szlachty. Ci "zrośli z ziemią" nie rozumieli życia zdala od niej. Przez kilka lat Junosza mieszkał w Woli Korytnickiej pod Węgrowem do r. 1877. Gdy jednak od r. 1871 zaczęto drukować jego utwory w pismach warszawskich, przeniósł się do Warszawy i tam już pozostał na

Odkryte zabytki gotyckie

W czasie prac inwentaryzacyjnych w województwie łódzkim odkryto nieznanne zabytki sztuki gotyckiej. W kościele w Skrzynnie znaleziono dobrze zachowaną figurę t. zw. Piękną Madonnę z 15-go w., zaś w Wieniawie koło Przysuchy tryptyk z początków 17-go w., pochodzący prawdopodobnie z pracowni Wita Stwosza. Odnowienie tryptyku, na którym zachowała się oryginalna polichromia, przeprowadzi krakowska pracownia konserwatorska.

Rosjanka i Polka laureatkami Konkursu Szopenowskiego

W ub. niedzielę ogłoszono w Warszawie wyniki 4. Międzynarodowego Konkursu Szopenowskiego. Pierwszą nagrodę ufundowaną przez Bieruta (milion złotych) przyznał pianistce sowieckiej Belli Dawidowicz. Pierwszą również nagrodę ustanowioną przez Cyrankiewiczę, otrzymała Polka Halina Czerny-Stefańska.

Do finału konkursu zakwalifikowano 18 muzyków, w tym 8 Polaków, 6 Rosjan, 2 Brazylijczyków, 1 Węgry i 1 Meksykańczyka. Początkowo ustalono, że będzie tylko jed-

stałe aż do końca swego pracowitego, lecz krótkiego życia. Umarł dnia 21 marca 1898 r. w Otwocku w sanatorium dra Geislera, mając zaledwie 48 lat.

Jeżeli o Świętochowskim powiedzieć można, że dominującą rolę w jego literaturze ma rozum, to o Junoszy powiedzieć można, że rolę tę gra u niego serce. Nie znaczy to bynajmniej, aby autor "Na zgliszczach", "Łaciara", "Froima", "Pająków", "Panów Braci" i t.d. nie umiał obserwować. Postacie Junoszy tchną na ogół życiem, widzimy je, odczuwamy ich biedę i troski. Nie są to postacie świetne ani posagowe, ale szary świat codziennej pracy, kłopotów, zmartwień, niebogata szlachta, chłopci, Żydzi. Tem jest epoka powstaniowa, gdzie "na zgliszczach" zawiedzionych nadziei, ci, których nie uniosła krwawa zawierucha, powoli odbudowują domy i życie. Ciężko im bardzo, więc nieraz idą zgarbieni pod brzemieniem, co ich przytłoczyło nagle, ale niech się tylko zdarzy jaki taki ubogi uśmiech, losu, zaraz prostują się pełni otuchy i nadziei. W powieści "Na zgliszczach" pani Karolowa otrząsa się z rozpacz i pracuje wytrwale obok starca, przyjaciela rodziny, aby uratować majątek dzieci, i czeka na powrót męża powstańca z wygnania. Biedny

Judka-łaciara o mało nie zmarł po drodze, ale gdy siedzi przy szalowanym stole, cieszy się chwilą obecną i nie myśli o swej biedzie. Pisano o Junoszy, że był antysemitą. Antysemita nie stworzyłby takich postaci żydowskich, jak Froim, lub tak poczytych i sympatycznych, jak biedny Judka, "krawiec warszawski na całe Łośce i wszystkie okolice". Ze obok tego stworzył "Pajaki" świat lichwiarzy wiejskich, oraz "Czarne Błoto" świat lichwiarzy miejskich, nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Trzeba przyznać, że świat Hapergeldów, Luftermanów jest opisany dowcipnie i z humorem. Junosza, znajdujący się wiesz nie w tarapatkach finansowych, miał często do czynienia z owymi "dobroczyńcami", znał ich metody i sposoby. Nauczywszy się żargonu, Junosza przetłumaczył na polski dwie książki S. Abramowicza: "Don Kiszot żydowski" i "Szkapka".

Nie będąc autorem sławnym, Klemens Junosza był autorem lubianym i bardzo czytany. I dziś jeszcze czytać go można z prawdziwą przyjemnością, przynosi nam w świat już nieistniejący, ale mimo to bardzo bliski nieraz i bardzo drogi, który w książkach Junoszy pozostał dziwnie żywy.

Dr. Marya Kasterska.

Karuzela

Dzieciom Warszawy poświęcam.

... Jeszcze pamiętam jak mam-dam gromady
Takich co miały dobrze wychowane dzieci,
krzywiły się z niesmakiem, że to naprawdę „nie wypadła”
na karuzelę lecieć...

A karuzela nęciła tęczą paciorków i wstążek
i dobrze było krążyć

w słoneczny świat z radosnym krzykiem
na małych pstrych konikach,
lub jeszcze przed
na ongiś białym tabedziu,
a teraz całym w prąki
śladów dziecięcych rączek.

... Okieście bżów nam całowały czoła
przekupień lodów wotół
bo słodką radość niósł w zielonej beczce.

I z naiwną katarzynki piosenką
dźwięczał najszczęśliwy śmiech dziecięcy.

Ach gdyby słyszeć taki śmiech tam jeszcze!

Taki dziecięcy i cudownie szczerzy,

a teraz gdy tęsknota czasem za mym miastem gniecie
to tak chcę strasznie wiedzieć, czy tam się śmieją dzieci
szukając... „mauserów”.

Lub rozkręcając granat znalezionej w piwnicy.

I chce się krzyknąć

modlitwą przestrzeń mierzyć

i czas i grozę grozy...

Wróć Dobry Boże

tym małym, wróć tam tak niewiele

by mogły pamiętać

ranek w Zielone Święta

rozśpiewane Bielany

i tę głupią radość karuzeli.

East Moor, 19. V. 1949.

ST. ROGALSKA.

100-lecie Petoeffiego

Sandor Aleksander Petoeffi, liryczny poeta węgierski, urodził się dnia 1-go stycznia 1823 r. W r. 1846 zaślubił Julię Szandrey, z którą miał syna. Wziął czynny udział w rewolucji węgierskiej 1848 r., był przez czas pewien adiutantem generała Bema. Poległ w sposób zagadkowy dn. 31 lipca 1849 r., nie wiadomo ani gdzie padł w bitwie, ani gdzie go pochowano.

Poezja jego jest o nastroju ludowym, choć naznaczona silnym egzotykiem, jak u większości poetów tej epoki. Ojciec Petoeffiego był zarazem rzeźnikiem i karcmarzem i przyszył poeta nieraz słuchał w karczmie śpiewów ludowych i egzygskich skrzyptków.

Oczywiście, że Petoeffi nie mógł dać pełnej miary swego talentu, umarł zbyt młodo, ale jego poezje liryczne mają mimo to dużą wartość. Opiewał szerokie równiny — puszczy — pasterzy, swoje życie (miał kłut dla swej matki), a wreszcie rewolucję węgierską. Jakby przewidując swą śmierć w boju, mówi w jednym ze swych wierszy (tłum. A. Lange):

A gdybym zmarł, a gdybym zmarł
Pod mieczem kata, lub wśród bitwy,
Znajdzie się ktoś, co by wnet starł
Krew z bladych zwłok mych i za
modlitwy.

Maria Stuart

ofiara walki klasowej

W "Kuźnicy" czytamy recenzję z łódzkiego przedstawienia "Marii Stuart" Słowackiego, piora St. Bruca. — Gwoli rozweselenia czytelników zamieszczamy z niej fragment: — "Dramat Marii Stuart przejmując nas grozą ale nigdy oburzeniem. Dla kobiety bowiem w ustroju feudalnym zdrada małżeńska, jak powiada Engels, była jedyne środkiem samoobrony i najzupełniej odpowiadała sytuacji, jaką wyznaczyła jej w małżeństwie. Historyczność sztuki Słowackiego ma podwójne oblicze: jest to nie tylko osobisty dramat królowej szkockiej i o powieść o jej zdradzie małżeńskiej, ale coś więcej: tragedia jednostki w ustroju klasowym".

Trafnie zauważa na to recenzent "Tyg. Powsz.":

"Postać nieszcześliwej królowej szkockiej była przedmiotem wielu sztuk teatralnych, ale chyba nikomu dotąd nie przyszło do głowy przeprowadzić jej obronę w ten sposób. Królowa ofiara nęstwa klasowego, i to w dodatku królowa wieźni i płoża, nie, tego jeszcze nigdzie nie czytali".

Propaganda

literatury sowieckiej

W "Polisce Ludowej" czytamy w "Kuźnicy" — rodzi się coraz mocniejsze zainteresowanie i zapotrzebowanie na przekłady poezji radzieckiej. Majakowski jest znany i lubiany w Polsce — można powiedzieć bez przesady — w niemieckim stopniu niż poeci polscy. Cała prasa polska z pismami literackimi na czele przyciąga się do rozpowszechniania nowej poezji sowieckiej, drukując liczne tłumaczenia. Dotychczasowa ekipa tłumaczy polskiej wzbogaciła się nowymi, częstokroć znakomitymi w naszej poezji nazwiskami. Przed wszystkim wymienić tu należy Mieczysława Jastruna, Adama Ważyka, Leona Pasternaka...

Do uwag tych dodać należy, że istotnie tłumaczy się i wydaje wielu sowieckich pisarzy, ale to wcale nie dowodzi, że tłumaczenia te cieszą się masową poczytnością.

Drobiazgi

Dramaty Słowackiego cieszyły się w ub. sezonie teatralnym największą popularnością, po nich najczęściej grane były sztuki Fredry, Zapolskiej i Szaniawskiego, a z obcych sztuki Shawa, Moliera, Szekspira i Musseta.

W ramach zbiorowego wydania pism Prusa ukazała się jego powieść "Kłopoty babuni".

Prof. Zdzisław Jachimiecki, najwybitniejszy polski muzykolog, ogłosił dzieło pt. "Chopin". Rys życia i twórczości (388 stron). Ponadto prof. Jachimiecki wydał "Wybór listów Chopina".

Muzea regionalne. W Gdańsku powstanie Muzeum Etnograficzne. Muzeum m. in. obejmie zbiory kaszubskiej sztuki ludowej. Kruszwica posiada Muzeum Ziemi Kujawskiej, w którym znajdują się cenne zbiory zabytkowych strojów kujawskich. Zbiory te przewiezione będą do Paryża na wystawę Polskiej Sztuki Ludowej, która zostanie tam wkrótce otwarta.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie będzie odsoniony 24 grudnia br. w 151 rocznicę urodzin poety. Obecnie trwają prace przy cokole pomnika.

Sto kilkadziesiąt kościołów odbudowano w latach 1945-8 na terenie województwa śląskiego.

Na wszystkich wydziałach Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej (Konserwatorium) w Warszawie w ub. roku akademickim studiowało 185 osób. Do egzaminów końcowych stawili się 165 studentów, ukończyło uczelnię — 23. Personal pedagogiczny składał się z 41 osób.

Państwowy Teatr Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy znalazł się obecnie w nowobudowanym gmachu, mającym ok. 800 miejsc.

Elna Gistedt ucieka. Jak donoszą sztokholmskie "Wiadomości Polskie" popularna śpiewaczka operetkowa Elna Gistedt, "szwedzki owoce", ucieka z Polski do Szwecji i udzieliła prasie szwedzkiej wywiadu o stosunkach w Polsce. (IP)

ZADAJCIE

"P L A C Ó W K I"

W KIOSKACH

Plastycy nie są marksistami

W nr. 7-8-9 "Przeglądu Artystycznego", organu Związku Polskich Artystów Plastyków, ukazał się artykuł H. Krajewskiej p. t. "Plastyka polska na nowym etapie". Czytamy tam:

"W bieżącym roku nie odbył się tradycyjny Ogólnopolski Salon Plastyki. Czyżby wzruszeniem naszych artystów

... zabrakło tchu dla dotrzymywania kroku życia całego narodu? Czyżby udział naszych plastyków w historycznym procesie odrodzenia Polski zamierał niedostrzeżony w gigantycznym zryw? Błędem byłoby sądzić, że Salon Ogólnopolski nie odbył się w 1949

r. z powodu trudności technicznych lub niedopatrzenia Ministerstwa Kultury i Sztuki. Przyczyną zamknięcia się dotychczasowej koncepcji pokazów dorocznych należy szukać w samej twórczości, w obojętności, jaką przejawiała ona w stosunku do historycznych przemian, zachodzących w naszym kraju".

Zródeł braków plastyki polskiej dochodzi autorka w "ideologicznym odosobnieniu artystów" w okresie międzywojennym. Innymi słowy malarze i rzeźbiarze polscy idą swoją drogą a nie drogą wyznaczoną im przez marksistowski reżim.

przyznać dwie pierwsze nagrody, z tym, że jedną z nich (wyższą o ćwierć miliona) otrzymała Bella Dawidowicz.

Drugą nagrodę otrzymała Polka, Bella Hesse-Bukowska, trzecią — Waldemar Maciszewski (Polska), czwartą — Murawiew (Rosja). Pozostali Polacy uczestniczący w finale Konkursu otrzymali następujące nagrody: 5 — W. Kędra, 6 — R. Bakst, 8 — Z. Szymonowicz, 11 — R. Smendzianka i 12 — T. Żmudziński.

B. Dawidowicz otrzymała dodatkowo 2 inne specjalne nagrody, a Czerny-Stefańskiej przyznano nagrodę Polskiego Radia za najlepsze wykonanie mazurka Szopena.

W pierwszym konkursie Szopenowskim (1927 r.) pierwszą nagrodę otrzymał Rosjanin Oborin, a drugą — St. Szpinalski. W drugim konkursie (1932) pierwsze miejsce zajął A. Umiński (Francja), drugie — ościenniały Węgier Imre Unger, trzecie — muzyk polski B. Kon. Laureatem trzeciego konkursu (1937) został J. Zak (Rosja), drugą nagrodę zdobyła Róża Tamarin (Rosja), a trzecie miejsce zajął Polak Witold Małcużyński.

ŻYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI

IBELGIA

Robotnicza Młodzież Katolicka

Wśród polskich organizacji w Belgii na czoło wysuwa się swoja ruchliwość i ideowość Robotnicza Młodzież Katolicka. Organizacja ta grupuje w swoich szeregach młodzież żeńską i męską, która napłynęła do Belgii przeważnie z Niemiec po zakończeniu działań wojennych. Fundamenty organizacyjne położyli: ks. Jacek Przygoda i p. Jakub Sobieski. R. M. K. jest wzorowana na organizacji belgijskiej "Jeunesse ouvriere chretienne". Choć niezależna w swej pracy i organizacji R.M.K. stanowi jedyny członek C. Y. O. (Catholic Youth Organization) na terenie Europy. Protektorem R. M. K. jest J. Eks. ks. biskup B. J. Sheil z Ameryki. W sierpniu 1948 odbył się pierwszy walny zjazd delegatów nowej organizacji. Na tym zjeździe uchwalono statut, nakreślono plan pracy na przyszłość oraz wybrano pierwszy zarząd, na czele którego stanął p. Franciszek Gałązka. Po rocznej mołoznej pracy sprawozdanie R. M. K. wygląda następująco:

W dziedzinie kulturalno-oswiatowej przedyskutowano cykl tematów związanych z ideologią chrześcijańską społeczną, uczestnicząco w "Tygodniach Społecznych", organizowanych przez belgijską I.O.C., przeprowadzono w terenie szereg zebrań dla członków R. M. K. z interesującymi odczytami na różne tematy. W okręgu Charleroi R.M.K. przyczyniła się do utrzymania trzech szkół dla najmłodszej działy polskiej. Przedstawienia teatralne różnych sekcji R. M. K. w Belgii przyczyniły się do urozmaicenia życia w ośrodkach polskich oraz do szerzenia słowa polskiego. W Brukseli zorganizowano piękne przedstawienie polskiej "Pastorałki". Dla młodzieży robotniczej wydawano miesięcznik "Myśli i Czyn" w 3.000 egzemplarzy. Założono kilkanaście sztabów wędrownych bibliotek. W dziedzinie sportowej zdobyto 87 odznak, rozegrano kilkanaście meczy piłki nożnej, siatkówki, koszykówki — tak z drużynami polskimi jak i belgijskimi. W okręgu Charleroi rozegrano igrzyska sportowe okręgowe. W Liege odbyły się mistrzostwa sportowe przy udziale stu zawodników i 600 widzów. W okresie letnim zorganizowano obóz letni R.M.K. w Karemme dla 40 członków R.M.K. Obecnie R. M. K. liczy 24 sekcje terenowe, w których

zrzesza ponad 700 członków. R. M. K. cieszy się rzetelnym poparciem Polskiej Misji Katolickiej, której rektorem jest O. Karol Kubsz.

Mamy nadzieję, że nowo wybrany zarząd, którego skład podaliśmy w poprzednim Nr. "Placówki", dołoży wszelkich starań, by w szeregach R.M.K. zgromadzić całą polską młodzież katolicką, szerząc wśród niej ducha miłości Boga i Ojczyzny.

Ważne dla byłych więźniów politycznych

W związku z wydaną w strefie amerykańskiej Niemiec ustawą o odszkodowaniach dla b. więźniów niemieckich obozów pracy, Biuro Rady Polonii w Belgii i Biuro Informacji i Porad SPK, 32, rue Capouillet — Bruxelles — podaje do wiadomości, że nawiązały kontakt z mężem zaufania organizacji polskich w Niemczech, drem Tadeuszem Zgaiskim, przebywającym w Monachium, który podjął się przeprowadzenia spraw rewidacyjnych wobec władz niemieckich. Przypominamy, że mają prawo do odszkodowań ci uchodzący polscy, byli więźniowie polityczni, którzy przebywali w Niemczech w zonie amerykańskiej jako DP's conajmniej do 31 grudnia 1946.

Ustawa precyzuje, że odszkodowanie należy się za pobyt w obozie, więzieniu, w jenieckich kompaniach karnych w wysokości 150 DM za każdy miesiąc. Sprawa miejsca uwięzienia nie odgrywa żadnej roli.

Odszkodowanie obejmuje także rentę wdowią za utratę męża, sierocą do lat 16 i inwalidką w wypadku utraty zdolności do pracy ponad 30 proc. Rozporządzenia wykonawcze wyżej wymienionej ustawy jeszcze nie zostały ogłoszone. Termin zgłoszenia pretensji upływa dnia 1-go kwietnia 1950 r.

W interesie poszkodowanych b. więźniów politycznych leży by jak najszybciej przeprowadzić swoją weryfikację i zgłosić czasokres spędzony w obozie lub w więzieniu, i oszacować wysokość pretensji. Dane powyższe winny być w terminie jak najkrótszym przesłane do Betreuungsstelle w Monachium. Dla otrzymania bliższych informacji należy zgłaszać się do Biura Rady Polonii, 32, rue Capouillet, Bruxelles. W biurze tym zainteresowani otrzymają odpowiednie formularze do wypełnienia. Formularze te zostaną następnie przesłane na adres dra Zgaiskiego.

6 mil. marek na odszkodowanie dla K.C-ców

W dniu 16 sierpnia b. r. weszła w życie ustawa o wyrównaniu szkód, wyrażonych przez reżim narodowo-socjalistyczny (ustawa odszkodowcza), która obowiązuje na całej przestrzeni zachodnio-niemieckiej republiki związkowej. Jednakże ogłoszony już w dniu 9 lipca 1947 roku dekret południowo-niemieckiej rady krajowej upoważnił rząd krajowy amerykańskiej strefy okupacyjnej do uiszczania wypłat na rachunek odszkodowań w specjalnych, pilnych wypadkach. W okresie czasu od chwili ogłoszenia ustawy do dnia 30 września b. r. rząd Wirtembergii-Badenii wypłacił sumę 5.744 tys. marek. Na pierwszym miejscu znajdują się wypłaty za pozabawienie wolności, obliczone według stawki 150 marek niemieckich za każdy miesiąc. Do dnia 8 października b. r. w Wirtembergii-Badenii zbadano ponad 1000 wniosków z tytułu, w których 410 załatwiono pozytywnie. W ciągu września 1949 roku w kraju tym wypłacono byłym katecomom ok. 430 tysięcy marek, z czego 300 tysięcy przypada na odszkodowania z tytułu pozabawienia wolności. Ogólna liczba pozostających wniosków wynosi w Wirtembergii - Badenii ok. 55 tysięcy, z czego na Niemców przypada 12 tysięcy. Resztę pretentów stanowią wysiedleńcy. W północnej Wirtembergii liczba wniosków, zgłoszonych przez DP wynosi ok. 30 tysięcy (z czego 20 tysięcy Żydów, a w Badenii północnej jakie 10 tysięcy). Według przewidywań pilniejsze wnioski zostaną załatwione do końca 1954 roku, podczas gdy załatwienie pozostałych przeciągnie się przypuszczalnie do końca 1960 roku.

W związku z wejściem w życie z dniem 5. VIII. 49 r. ustawy o odszkodowaniu dla b. więźniów politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych (Gesetz zur Wiedergutmachung national-socialistischen Unrechts — Entschadigungsgesetz — fur die Laender der US Zone) zwracamy uwagę wszystkim b. więźniom politycznym, poszkodowanym przez reżim narodowo-socjalistyczny, tak mieszkającym na t. zw. przywatkach jak i przebywających w obozach DP, że dla własnego dobra załatwić powinni następujące formalności:

- 1) Zweryfikować się w Polskiej Komisji Weryfikacyjnej, a następnie w Międzynarodowej Komisji Weryfikacyjnej, urzędujących — 13b. Munchen 15, K. Z. — Betreuungsstelle fur Auslaender Goethestr. 64 przedstawiając a) wypełniony formularz w języku niemieckim, b) oświadczenie w miejsce przysięgi, c) oświadczenie złożone przed notariuszem, że nie było się nigdy karany za przestępstwa kryminalne, d) oświadczenia rejentalne 4 świadków, e) jakikolwiek dowód pobytu w więzieniu czy obozie koncentracyjnym — wystarczy nprz. list otrzymany z domu lub pisany do domu oraz f) wyciąg z kartoteki IRO w Arolsen (adres: International Tracing Service, 16, Arolsen, Kr. Waldeck) t. ostatnie, jeśli nie ma się oficjalnego zwolnienia z obozu.

2) Przejść Komisję Lekarską w Gesundheitsamt gminy swego miejsca zamieszkania, celem stwierdzenia procentu utraty zdrowia w powodu poniesionych w KZ uszkodzeń (kto utracił więcej jak 30 proc. zdrowia, ma prawo do miesięcznej renty).

3) Pobrać w najbliższym K. Z. Betreuungsstelle oraz przesłać za jego pośrednictwem w terminie nieprzekraczającym do dnia 31 marca 1950 roku do Landesamt fur Wiedergutmachung odpowiedniego kraju niemieckiego (Bawarii, Wirtembergii i Badenii, wzgl. Wielkiej Hesji) wypełniony w 3 egzemplarzach wniosek o przyznanie odszkodowania.

Odpowiednie formularze otrzymać można od mężów zaufania Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych lub bezpośrednio w KZ Betreuungsstelle swego miejsca zamieszkania. Wypełnio nie formularze należy składać również tą samą drogą.

Emigrującym katecomom udzielane są zapomogi w wysokości 500 DM. Otrzymują je tak mieszkający prywatnie jak i mieszkający w obozach DP. Wszyscy emigrujący powinni składać upoważnienie do prowadzenia ich spraw o odszkodowanie bądź u adwokatów polskich, bądź też u Legal Counselorów swoich obozów.

Ci, którzy stracili z powodu aresztowania jakikolwiek majątek na terenie B. Rzeszy Niemieckiej w granicach z 1947 r., powinni przygotować sobie odpowiednie dowody, świadczące o powyższej fakcie (wyciągi z Effektenkammer itp.), straty te bowiem podlegają odszkodowaniu.

Ci, którzy emigrują do Ameryki, zwracać się mogą po dalsze informacje pod adresem: Fr. Józef Proch, New York 3, NY, 25 ST Marks Place USA. Ci, którzy zostają, mogą otrzymać bliższe informacje od Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych (Jan Tomaszewski 13b Munchen 15, KZ Betreuungsstelle fur Auslaender, Goethestrasse 64).

List prez. Chrypińskiego do Polskiego Centralnego Komitetu Doradczego w Blombergu

Prezydium Z. P. od dłuższego czasu dokładało wszelkich starań dla zlikwidowania istniejącego konfliktu w strefie brytyjskiej. W tym celu przez dłuższy okres czasu prowadzone były rozmowy z pp. inż. Reineltm i dr. Swirskim dla stworzenia wspólnego przedstawicielstwa interesów ludzi po zostających na terenie Niemiec.

Niestety prowadzone rozmowy nie dały rezultatu. Strona przeciwna nie była w możności uzgodnić swojego własnego stanowiska, a ponadto przedstawił SPK, prezes dr. Janusz Zawalczyk-Mowinski pod błahymi pozorami kwestionował wysuwanie przez Prezydium Z. P. kandydatury.

W tej sytuacji po wyczerpaniu wszelkich sposobów i środków dla zlikwidowania konfliktu, Prezydium Z. P. przekazuje całkowitą inicjatywę w tym względzie Polskiemu Centralnemu Komitetowi Doradczemu i z góry aprobuję wszelkie poczynania, jakie w tym kierunku zostaną przez PCKD podjęte.

Przy pobieraniu tej decyzji Prezydium Z. P. kierowało się następującymi przesłankami:

- 1) PCKD jest jedyną instytucją w skład której wchodzi przedstawiciel wszystkich ważniejszych organizacji społecznych strefy brytyjskiej, zachowujący bezspornie po dzień dzisiejszy swoje mandaty.
- 2) PCKD jako instytucja zalegalizowana przez władze okupacyjne oraz zapoatrzona w niezbędne, choć nimalne środki techniczne, ma możliwość pozytywnego zastępowania interesów wysiedleńców polskich.
- 3) PCKD przejawiał stale istatną troskę o interesy wysiedleńców polskich, a ostatnio przez wysunięcie projektu utworzenia Funduszu Społeczne go położył realne podwaliny pod rzeczową opiekę na przyszłość.
- 4) Skład personalny PCKD daje rękojmię sumiennej i rzetelnej kontynuowania społecznej polityki Prezydium Z. P.

Mgr. W. Chrypiński, prezes.

Uchwały Zarządu Zj. Polsk. strefy amerykańskiej Niemiec

Jak donosiliśmy ostatnio, odbyło się w Regensburgu posiedzenie Zarządu Zjednoczenia Polskiego. Po całodziennych pracach Zarząd powziął następujące uchwały:

- a) uzupełnić skład Zarządu Głównego Zjednoczenia, b) wezwać Prezydium Zjednoczenia do poczynienia kroków, mających na celu należyte zabezpieczenie przez czynnik międzynarodowe interesów uchodźców polskich po ustaniu działalności IRO, c) powołać do życia Komisję dla opracowania nowych form organizacyjnych niezależnych organizacji Polaków, zamieszkających w strefie amerykańskiej Niemiec oraz zalegalizowania jej przez władze niemieckie, d) wyrazić podziękowanie Dowództwu Polskich Szwadronów

Lotniczych za roztoczenie opieki nad Polakami, chorymi na gruźlicę, e) wezwać Polaków zamieszkałych w ośrodkach polskich do korzystania z urządzanych przez IRO kursów dla analfabetów oraz kursów dokształcających dla chorych, inwalidów i starców, f) udzielić IRO gwarancji potrzebnej do druku polskich książek szkolnych, g) zaakceptować nabycie 50 wyprawek dla niemowląt, urodzonych w czasie od 1. VII do 31. VIII. 49 r., h) przyznać Zrzeszeniom Ośrodków Polskich dotacje na częściowe utrzymanie i pracownika, i) utworzyć Komisję Likwidacyjną, mającą na celu należyte zabezpieczenie majątku społecznego, j) prosić p. Płk. Fr. Sobolte o reprezentowanie Zjednoczenia Polskiego wobec Wysokiego Komisarza U. S. A. w Niemczech, k) poczynić starania o zorganizowanie na prawach niemieckich szkół polskich.

Sprawy personalne

Wobec wyjazdu na emigrację pp. mgr. W. Czarnieckiego, dr. L. Krzemuskiego, inż. L. Michałowskiego i J. Ołdakowskiego, do Zarządu Głównego Zjednoczenia weszli: a) z listy zastępców p. Marian Wojciechowski, Główny Oficer Łącznikowy do IRO, b) droga kooptacji — przedstawiciele Zrzeszeń Ośrodków Polskich pp. Antoni Biedronek (Wirtembergia i Badenia), Bohdan Markuszewski (Bawaria Południowa) oraz Władysław Jaroszewski (Wielka Hesja). W skład Zarządu Głównego Zjednoczenia wchodzi poza tym każdorazowo delegowany przez p. płk. Fr. Sobolte przedstawiciel Polskich Oddziałów Wartowniczych (ostatnio p. płk. Stefan Orsetti-Piotrowski).

Zrzeszenie Ośrodków Polskich Bawarii Północnej wobec wyjazdu p. J. Ołdakowskiego, prowadzi obecnie p. inż. Jerzy Skiba, zaś Zrzeszenie Ośrodków Polskich Wielkiej Hesji, wobec wyjazdu p. red. J. Białasiewicz — p. Władysław Jaroszewski.

Syndykat Dziennikarzy Polskich po wyjeździe p. red. J. Białasiewicza objął ks. Wacław Tokarek (13b Munchen, Rotkreuzplatz 3/1, Zeitung-Verlag "Słowo Katolickie").

Prezesem Związku Studentów Polskich został na miejsce p. L. Kobieli — p. Czesław Miłkowski (13b Munchen, Winzerstr. 54/2).

Agendy Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych objął wobec wyjazdu p. mgr. J. Procha — p. Jan Tomaszewski (13b Munchen 15, Goethestr. 64, K. Z. — Betreuungsstelle fur Auslaender).

Kursy zawodowe I.R.O.

IRO zorganizowało kilka t. zw. Rehabilitacji Centers, t. j. kursów zawodowych dokształcających dla chorych, inwalidów i starców, którzy mają możliwość podreperowania na nich swego zdrowia oraz nabycia pewnego fachu. Zainteresowani powinni zgłaszać się do lekarza Ośrodka, a następnie do kierownika opieki społecznej, który da im odpowiednie skierowanie do Rehabilitation Center.

Kursy zawodowe, dokształcające mieszczą się w miejscowościach kuracyjnych w odpowiednio do tego dostosowanych budynkach. Można w nich uczyć się, lecząc się, odżywiać się i wypoczywać.

Poniżej podajemy adresy Rehabilitation Centers:

- 1) TB Center Wartenberg Oberbayern Area Nr. 7 — Kursy dla mężczyzn języka angielskiego, zegarmistrzostwa, reperacji maszyn do pisania oraz szycia, wyrobów skórzaných, kreśleń technicznych oraz reperacji radio-aparatów.
- 2) TB Center Lauf bei Nuremberg Area Nr. 3 — kursy dla kobiet języka angielskiego, krawiectwa, górskiej służby i sekretarstwa. (pisanie na maszynie, stenografia).
- 3) DP Center Luttensee Oberbayern Area Nr. 6. — Kursy stolarskie, zegarmistrzowskie, krawieckie, elektro-techniczne, telegraficzne, introligatorskie, radio-techniczne, i wyrobów skórzaných.
- 4) Non TB Center Neuburg bei Augsburg Area 5 — specjalnie dla dzieci.
- 5) Blind Center Weyarn bei Munchen Area 7 — dla ociemniałych.

Likwidacja obozów IRO

W miesiącu wrześniu rozwiązane zostały następujące obozy DP:

Employees Camp	Kassel	Osób
Part of Geislingen	Geislingen	160
Valka	Nuremberg	123
Eichstaett	Eichstaett	3050
General Hospital	Coburg	1500
Workers Camp	Fuerthe	60
Ganghofer Siedlung	Regensburg	755
Camp "B"	Rosenheim	5700
		200
Razem		11548

Do dnia 31. 10. b. r. nastąpi rozwiązanie następujących obozów DP:

Wasseraifingen	Wasseraifingen	2250
Leopold Kasern	Bayreuth	2550
Fischbach	Fischbach	1550
Razem		6350

Nowi maturzyści w Ludwigsburgu

Komisja Egzaminacyjna, powołana przez Kierownictwo Okręgu Szkolnego w Monachium dla przeprowadzenia egzaminu dojrzałości dla ostatniej grupy eksternistów, byłych studentów P.W.S.T. w Esslingen, przeprowadzała w ostatnich dniach egzamin w Ludwigsburgu.

Świadectwa otrzymali: Czapkiewicz Kazimierz, Domowicz Mieczysław, Jabłoński Wacław, Jakubowski Stefan, Malinowski Jerzy, Kusztaj Stanisław, Kwaczek Jerzy, Matuszek Jan, Nicpoń Stefan, Słowiński Wojciech, Sobierajski Leonard.

Tym samym liczba studentów P. W. S. T., którzy w dotychczasowych czterech sesjach zdobyli świadectwa dojrzałości osiągnęła liczbę 100.

TU MOWI SZWAJCARIA

«PASZPORTOWICZE»

Tak nazywa się popularnie osoby, które wprawdzie pozostały w Szwajcarii w okresie repatriacji, zaopatrzyli się jednak, najczęściej w ukryciu przed znajomymi, w paszporty komunistycznego reżimu.

Posiadanie takiego dokumentu odawało w swoim czasie wielkie usługi i było bardzo, bardzo praktyczne. Urzędnicy policji szwajcarskiej wywierali wówczas nacisk polityczny na uchodźców strasząc, że nie posiadający paszportu zostaną ze Szwajcarii wydalenii, bądź nie otrzymają prawa pracy; paszport gwarantował wówczas bezpieczny pobyt w Szwajcarii. Niektórzy brali go z myślą odwiecenia rodziny lub przyjaciół w Polsce — i rzeczywiście byli, widzieli, wrócili bezpiecznie do Szwajcarii, i czemu by nie, skoro stanowili dla reżimu cenny atut propagandowy. Inni pragnęli podróżyć do Francji czy do Włoch, a nie mieli zaufania do "Titre de voyage", na który wyrobienie wizy trwało rzeczywiście o wiele dłużej i było o tyle kłopotliwsze. Inni jeszcze ustępowali i zgłaszali się do konsulatu, bo był to prawie niezbędny warunek zawarcia związku małżeńskiego.

Ile w tych wszystkich, a i w innych jeszcze zapewne pobudkach było zwykłego oportunistu, niesympatycznego tchórzostwa lub chęci zabezpieczenia się na "obie strony", by to wiedzieć, trzeba by wleźć w duszę. Ze pobudki wstydliwej nie były bynajmniej rzadkością świadczą fakt, że b. wielu zainteresowanych ukrywało się, bądź ukrywa do dzisiaj z posiadaniem paszportu "z kurą", jak brzmi popularne określenie.

Niezależnie od ew. indywidualnych wyjątków została od razu przyjęta przez opinię ogólną, że wzięcie paszportu i zarejestrowanie się w konsulacie komunistycznym nie da się pogodzić z postawą emigranta politycznego, który nie chce mieć nic wspólnego z przedstawicielami policyjnego reżimu Ażajtów. W konsekwencji tej niewątpliwie słusznej zasady "paszportowicze" znaleźli się nie-

jako na marginesie życia zbiorowego na emigracji, w ostrym z nim konflikcie lub nawet w walce. Mowa oczywiście o "paszportowiczach" jawnych, bo z tajnymi to całkiem jeszcze inna historia...

Ludzi niezdecydowanych lub chwiejnych ostrzegaliśmy przed 4 laty i później w "Pod Prąd", że wzięcie paszportu jest nie tylko nie moralne, ale i niebezpieczne, wbrew pozorom. Wyjaśnialiśmy, dlaczego.

Dziś ostrzeżenia spełniają się co do joty. Polacy bez paszportów oficjalnych zostali, po krótkim stojakowo okresie nacisku, najpierw zrównani z chytrulkami, jeżeli chcieli o prawo pobytu i pracy, a następnie nawet uprzywilejowani. Bo oto mnożą się, dotąd tylko pojedynczo wypadki, że szczęśliwy posiadacz paszportu reżimowego otrzymuje nakaz i termin... wyjazdu do Polski.

Oczywiście, nikt nie zmusza go jechać właśnie do Polski, jeżeli sobie tego nie życzy, ale Szwajcarii musi opuścić — a dokąd? Żaden kraj na Zachodzie nie udzieli stałego pobytu człowiekowi, znajdującemu się z własnej i nieprzymuszonej woli pod oficjalną opieką państwa podległego Rosji Sowieckiej. Wizę pobytową kraju imigracyjnego może otrzymać tylko "Uchodźca", t. zn. człowiek, który nie korzystał nigdy z tej nieproszonej opieki, bądź z niej w swoim czasie zrezygnował, np. przez ucieczkę ze swego okupowanego przez Sowietów i rządzonego przez komunę Kraju.

Tą zasadą i tym rozumowaniem kieruje się również IRO. Były mianowicie wypadki, że z prośbą o włączenie pod opiekę IRO zgłaszał się ktoś, o kim wiadano, że wziął paszport reżimowy. Nie mogło być chyba niespodzianką, że takiego pentanta spotykała sucha, kategoryczna odmowa.

Ironią losu ci, którzy chcieli być sprytniejsi od innych i dla tego, co im się wydawało wygodą lub korzyścią, poszli na kompromis z własnym sumieniem — znaleźli się w sytuacji srodze kłopotliwej i doprawdy bez (względnie!) wyjścia. (Dokończenie nastąpi)

SAM.

Odpowiedź p. Szulczewskiemu

Z przyczyn zasadniczych odpowiadam raczej krótko na list, który p. Szulczewski w imieniu S.P.K. przesłał do prasy.

Rozczuła mnie sugestia p. Szulczewskiego o usunięciu mnie z SPK, rozczuła, ale nie zaskakuje. Pamiętam taki kraj przed wojną, w którym za opozycję było się usuwany, wykańczanym, pakowanym czasem do więzienia. P. Szulczewski rad by biedactwo przyjechał co nieco z tych dobrych obozów i do SPK. Odpowiedzią niech Mu będzie fakt, że po moim wystąpieniu zostałem wybrany przez zjazd na jedyną funkcję we władzach, na którą kandydowałem, tj. na zastępcę w Komisji Rewizyjnej. W ten sposób "głos z sali" p. Szulczewskiego przebrzmiał na szczęście bez groźnych dla mnie następstw.

Celowość gospodarki finansowej została skrytykowana na zjeździe przeze mnie, a po tym przez jednego z 3-ch członków Komisji Rewizyjnej, p. Adama Materowskiego. Słyszał to również i p. Szulczewski, wiem, bom siedział za nim podczas przemówienia p. Materowskiego. Ze słyszał, a przemilczał w swym liście, to znówu, oczywiście, sprawa dobrych obyczajów, na które pozwolę się tak chętnie. I, jak widzimy, słusznie...

Co do Funduszu Naukowego, wykrety nic nie pomogą ani wymyślania. Podtrzymuję w pełni zarzut, że z funduszu tego w przeważającym stopniu korzystali protegowani p. Rakowskiego, nie pracujący bynajmniej naukowo. Proponuję p. Szulczewskiemu: niech spowoduje podanie do publicznej wiadomości, kto i ile z Funduszu Naukowego otrzymał. O ile okaże się, że nie mam racji, przeproszę tych, których posiadłem niesłusznie. O ile taki dla wszystkich jasny dowód nie zostanie przeprowadzony, zdrowa i poza wpływami pewnej grupy stojąca opinia uzna zapewne, że p. Szulczewski wymyśla, bo brak innych argumentów.

O tym, że przynajmniej niektórzy członkowie tej grupy są silni, zważy i gotowi na wszystko w obronie własnych interesów, świadczy dobitnie omawiany list p. Szulczewskiego. Tylko błagam, Drodzy Panowie, nie każe się uważać za arbitrow dżentelmeństwa ani "fair play".

M. Sangowicz.

Ze Szwajcarii w świat

Statystyki IRO podają, że w sierpniu 1949 Szwajcarię opuścilo w ramach akcji IRO 31 uchodźców, co podnosi ogólną liczbę osiedlonych ze Szwajcarii do 1.572 osób (od 1. lipca 1947).

ERRATA

W tytule felietonu "Stena", w poprzednim nrze "Placówki" wkraśliła się zabawna pomyłka: ma być "Syreny i tygrysy". O skrzydłach syren, zwłaszcza tych bermańskich, jeszcze nie słyszano.

DO CZYTELNIKÓW W SZWAJCARII.

Zgodnie z naszą zapowiedzią w "Placówce" z 22-go października br. — wysyłamy OSTATNI NUMER OKAZOWY byłym Czytelnikom "Pod Prąd".

Dla uniknięcia przerwy w wysyłce naszego tygodnika, prosimy o wpłacenie prenumeraty na konto pocztowe: dr. M. Sangowicz, II a 3709, Fribourg.

ZYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI FRANCJA

Z życia katolików polskich we Francji

W niedzielę, dnia 30. 10. Polacy katolicy z Paryża i okolic, złożyli hołd Chrystusowi Królowi o godzinie 11-tej, uczestnicząc w uroczystym nabożeństwie, połączonym z poświęceniem figury Najświętszego Serca Jezusowego, o godz. 15.30, biorąc udział w nieszporach, po których o godz. 17 w szpitalu przy ul. St. Roch 35 (metro: Tuilleries), odbył się akademii religijna, połączona z przedstawieniem teatralnym.

Zmiany w duszpasterstwie

Ks. Wojciech Rój, dotychczasowy duszpasterz w Tucquegnieux, wrócił do swojego domu zakonnego w La Ferte sous Jouarre.

Ks. Feliks Sołtyśki, dotychczasowy duszpasterz polski w Montceau les Mines, został przeniesiony do Tucquegnieux.

Ks. dr. Józef Chechelski T. J. został mianowany duszpasterzem polskim w Montceau les Mines.

Walne zebranie A.K. Okręgu Francja

Dnia 22 bm. odbyło się Walne Zebranie delegatów Okręgu Francja b. Żołnierzy A. K. Centralne Władze A. K. reprezentował prezes Zarządu Głównego p. Raczekiewicz. Przewodniczył zebraniu p. Edward Kuciara.

W toku obrad omawiano m. in. program prac organizacji na przyszłość, podkreślając potrzebę utrzymania, szczególnie przez organizację kombatancką na emigracji, ścisłej łączności duchowej ze społeczeństwem polskim w Kraju.

Dokonano też wyboru nowych władz Okręgu A.K. Francja. Prezesem wybrany został p. Władysław Owoc. Do zarządu weszli pp. Zadrożny, Galina-Zaremba, Kuciara, Zagrodzki, Grzymalski, Frowiński i Jancał. Komisję rewizyjną powołano w składzie: przewodniczący Baranowski, członkowie:

Szkoła polska we Francji

Jednym z najważniejszych, lecz niestety trudnym zagadnieniem polskiego życia na uchodźstwie jest kwestia polskiego szkolnictwa we Francji, gdzie istnieje największe w Europie półmilionowe skupisko starej naszej emigracji zarobkowej. Chodzi o jednej strony o obronę młodzieży przed wynarodowieniem i zapomnieniem ojczystego języka, z drugiej — o utrzymanie jak największej liczby szkół polskich w rękach ośrodków stojących na gruncie niepodległości. Sprawa tedy jest niezwykle ważna. Praktycznie sprowadza się ona w głównej mierze do kwestii środków materialnych. W tej chwili zajmują się nią przede wszystkim następujące organizacje polskie we Francji: Zjednoczenie Katolickie, Centralny Związek Polaków oraz Referat Szkolny SPK (Centralny Komitet Studiów). Organizacje te utrzymują szereg szkół powszechnych, dwa gimnazja oraz dokonywują przydatku studenci akademickim. Istnieje nadto we Francji centralna instytucja kierująca sprawami szkolnictwa i koordynująca wszelkie w tej dziedzinie prace — Komisja Szkolna. Należy z uznanie podkreślić, że wszystkie te organizacje, mimo wielu różnic, jakie je dzielą, na odcinku szkolnym pracują zgodnie i harmonijnie. Istotną trudność sprawy tkwi w braku środków finansowych. Fundusze organizacji, które leżą na szkolnictwo polskie, pochodzą bądź ze składek miejscowego społeczeństwa, bądź ze szczególnych dotacji, jak n. p. dotacje Światowego Związku Polaków. Fundusze te jednak są tak skromne, iż nawet w małym stopniu nie odpowiadają ogromowi potrzeb. To też w tych warunkach jedynym wyjściem jest, by społeczeństwo polskie we Francji wzięło na siebie w większym jeszcze stopniu jak dotychczas ciężar utrzymania szkoły polskiej. Na łamach „Placówki” poruszaliśmy już wielokrotnie tę sprawę. Obecnie, jako echo naszego głosu, napływają do redakcji „Placówki” liczne listy od czytelników, wyrażające stanowisko szerokiej opinii. Cytujemy poniżej list p. Józefa Jankowskiego z Voefling-les-Bouzonville (Moselle), któ

Tuwanówna, Małaszewiczówna oraz sąd koleżeński w składzie: przewodniczący Pączkowski, członkowie: Krzyżak, Danielewicz.

Z życia «Veritasu»

Dnia 23 ub. m. w lokalu polskiego seminarium duchownego przy rue des Irlandais odbyło się walne doroczne zebranie P.K.S.U. „Veritas”. Obradom przewodniczył dr. Z. Laskowski. Po interesującym odczytaniu dr. Marii Winowskiej oraz sprawozdaniu usteputego zarządu, złożonym przez prezesa dra Ruskowskiego, odbyły się wybory nowego zarządu Stowarzyszenia. Prezesem wybrano inż. Zdzisława Szczepańskiego.

Zebranie Polskich Federalistów

W poniedziałek 24 bm. odbyło się w Paryżu zebranie polskich Federalistów. Uczestnicy zebrania, reprezentujący szeroki wachlarz opinii publicznej i pochodzący z różnych terenów (Niemcy, W. Brytania, Szwajcaria), po żywej dyskusji postanowili powołać do życia Związek Polskich Federalistów. W tym celu wybrano Zarząd Tymczasowy pod przewodnictwem p. Rownuma da Piłsudskiego, i powierzono mu 4 główne zadania:

— opracowanie statutu, na podstawie projektu, przyjętego przez zebranie,

— przystąpienie do Europejskiego Związku Federalistów (U.E.F.),

— zorganizowanie okręgowego Związku w Londynie i Waszyngtonie (Nowym Yorku),

— zwołanie w ciągu najbliższych 3 miesięcy Walnego Zebrania Polskich Federalistów i przeprowadzenia wyborów Zarządu.

Powołanie Związku Polskich Federalistów ułatwił napewno współpracę między poszczególnymi kierunkami polskiej myśli federalnej oraz wzmożnił stanowisko polskie wśród Federalistów innych krajów.

Tymczasowy adres Związku jest: c/o Z. Michałowski, 78, Champs-Élysées — Paris 8^e.

Odpowiedzi Redakcji

Przypomnienie Redakcji

Przypominamy raz już ogłoszoną prośbę: korespondencje ze Szwajcarii dla „Placówki”, a zwłaszcza dotyczącą działu „Tu mówi Szwajcaria”, należy kierować na adres redaktora tego działu dr. M. Sangowicza, case postale 155, Fribourg. W ten sposób unika się straty czasu, bowiem niewłaściwie adresowane listy są z redakcji „Placówki” odsyłane do Fryburga.

Nie dotyczy to zmian adresu, które należy podawać do administracji wprost do Paryża.

Numer niniejszy jest ostatnim, rozesłanym w Szwajcarii, jako okazowy. Następny otrzymają już tylko osoby, które opłacą prenumeratę (bądź które miały nadpłatę w „Pod Prąd”). Prenumerata wynosi 3,60 frs. (kwartalnie) lub 7,20 frs. (półrocznie), należy ją przekazywać zielonym blankietem na konto: Dr. M. Sangowicz, Fribourg II a 3709.

Radzimy dokonać wpłaty bezzwłocznie, pozwoli to uniknąć przerwy w otrzymywaniu pisma. A prenumerowanie choć jednego pisma polskiego na emigracji jest nie tylko obowiązkiem, — jest przyjemnością. Przyjemnością, do-

Pan M. Hofmann, Hanau, Niemcy. Zaległość za „Zjednoczenie” oraz za prenumeratę „Placówki” należy wpłacić na adres naszego przedstawiciela w Niemczech: IN-PRESS (23) QUACKENBRUECK, Langestr. 37.

Pan St. H. — La Penne. — Półroczną prenumeratę, wpłaconą przez Pana omyłkowo na konto księgarni „Libella” — otrzymaliśmy.

P. Hurma (Ticino). — Dziękujemy, otrzymaliśmy. Nie ogłaszamy w piśmie wpłat na prenumeratę, zabieramy to za wiele miejsca i nikogo nie interesowało. Książkę wysłaliśmy wraz z potrzebną notatką.

P. E. Jablkiewicz (Baden). — Niech Pan napisze na adres: Dr. Wojciech Zaleski, Waldhornstr. 25, Munchen-Allach, Germany, US Zone, powołując się na redaktora tego działu. Dziękujemy za interesujące uwagi i informacje, które sprawdzamy. Jest Pan do brym, bo aktywnym czytelnikiem.

P. Antrakowski (Winterthur). — Zależymy, ale z listów anonimowych z reguły żadna redakcja nie korzysta. Każda natomiast redakcja zachowuje incognito korespondenta, o ile życzy on sobie tego.

P. A. Wasung (Munchenbuchsee). — Otrzymałmy Pana opinie, która pokrywa się całkowicie z tendencją zamieszczoną w „Syrenie” listu p. Szulczewskiego. Chyba więc rozumie Pan, że wystarczy opublikowanie jednego takiego listu. Pan, naturalnie, fakt, że wypełnił Pan obowiązek społeczno-patriotyczny, za co gorąco dziękujemy.

S.P.K. Oddział «Szwajcaria»

Zapewne nie „w trosce o dobre obyczaje w życiu społecznym polskiej emigracji” wysłał Panowie list równocześnie do „Syreny”, nie czekając na zamieszczenie listu w „Placówce”. Ponieważ „Syrena” list zamieściła, zatem mogliśmy otrzymać odpowiedź dra Sangowicza na list Panów, zwalnia to nas od umieszczenia pisma Panów na naszych łamach.

Wobec takiej sytuacji zamieszczamy jedynie odpowiedź naszego korespondenta w Szwajcarii. (Red. „Placówki”).

Z. KRYZAN

Tłumacz przysięgły przy Sądzie w Brukseli oraz koncesjonowany doradca prawny załatwia wszelkie sprawy prawne, emigracyjne, interwencje oraz legalizowane tłumaczenia.

BIURO:

Bruxelles, 32, rue Capouillet.
Tel.: 37.98.65.

Ucz się zawodu, nie zginięz w świecie, czy to w Kraju czy zagranicą wszędzie ta sama piosenka: najlepiej płatni są fachowcy.

POLSKA

SZKOŁA ZAWODOWA

dla całej strefy brytyjskiej Niemiec w Hann. Münden, Kurhessenkaserne, 48 DPACCS da Ci dobre przygotowanie do pracy w przemyśle. Szkoła kształci:

Kreślarzy technicznych; Mechaników samochodowych z nauką jazdy; Ślusarzy i spawaczy; Tokarzy; Elektryków; Stolarzy; Murarzy; Szewców.

Po ukończeniu kursu i zdaniu egzaminu — świadectwo.

Stuchacze szkoły są traktowani jako pracujący (wyżywienie, papierosy).

Przy szkole warsztaty dla nauki praktycznej z maszynami i t. p. oraz pomieszczenia dla słuchaczy.

Rozpoczęcie nowego kursu dnia 1-go listopada 1949 roku.

Pismem zgłoszenia należy kierować bezpośrednio do szkoły lub za pośrednictwem swego DPACCS'u.

Pamiętaj, że nigdy nie jest za późno — 4 miesiące uczelnej pracy może Ci utworzyć drogę do lepszego życia.

Książki! Książki! Książki!

ANDERS WŁ. — Mémoires	575,—
— Katyn	375,—
BLISS LANE. — J'ai vu la Pologne trahie.	395,—
CZAPSKI J. — Terre inhumaine.	450,—
FAJANS R. — Douze ans dans la tourmente.	270,—
KAJASTERSKA M. — Les Lys d'Anjou en Pologne.	100,—
KRAKOWSKI E. — Histoire de la Pologne.	297,—
LISZT Fr. — Chopin.	270,—
OPIENSKI H. — I. J. Paderewski.	570,—
PARCENT. — Le drame de Varsovie.	130,—
REYMONT L. — Les Paysans (4 volumes)	1200,—
GRAPPIN H. — Grammaire de la langue polonaise.	500,—
— Introduction phonétique à l'étude de la langue polonaise	300,—
KALINA P. — Dictionnaire polonais-français et français-polonais. 2 volumes.	1175,—

Książki wysyła na zamówienie:

«LIBELLA»
Składnica Książki Polskiej
12, rue St. Louis en l'Île — Paris IV^e
Metro: Sully Morland

dajmy, pożyteczną, niezbędną dla człowieka o szerszych horyzontach.

Podziękowanie

Komitet Porozumiewawczy Organizacji Wolnych Polaków w Paryżu — tą drogą składa serdeczne podziękowanie Złotemu Spółdzielni Kombatanta (Hotel Etats Unis — 135 Bld. Montparnasse) — za dar w formie pokrycia kosztów druku zaproszeń na Akademii „Polska w Walce” w dniu 23.10.49 w sali Cercle Militaire 8, Pl. St. Augustin.

Za Komitet: M. Jurkiewicz
Przewodniczący

Za rewizją procesu Maurras'a

Monarchiści francuscy z dawnej „Action Française” rozwijają żywą kampanię za rewizją procesu swego szefa, znakomitego pisarza, 80-letniego Karola Maurrasa. Został on skazany za swe stanowisko polityczne podczas okupacji na dożywotnie więzienie. Ale obecnie wyszły na jaw nowe dokumenty, jak raporty Abetza, które mają przemawiać na jego korzyść. Maurycy Pujol, redaktor „Action Française”, skazany na 5 lat więzienia wyszedł już na wolność i rozwija w piśmie monarchistów „Aspects de la France” akcję za rewizją procesu swego b. redaktora na czelno.

Z żałobnej karty

Generał Janusz T. Gąsiorowski zmarł w Paryżu. Urodził się w r. 1889 we Lwowie, studia filozoficzne skończył w r. 1912 na Un. Jag. Przed pierwszą wojną odgrywał dużą rolę w Drużynach Strzeleckich jako instruktor i autor regulaminów wojskowych. W czasie wojny brał udział w kampanii przeciw-sowieckiej. W r. 1932 został szefem Sztabu Głównego. Przed samą wojną dowodził 7-mą dywizją w Cześćstochowie i tam dostał się podczas walk do niewoli niemieckiej. Sp. gen. Gąsiorowski był współzałożycielem i stałym współpracownikiem „Bellony”. Ogłosił kilkadziesiąt prac z zakresu historyczno-wojskowego oraz tłumaczeń z obcych języków. Ostatnio mieszkał w hotelu des Etats Unis przy boul. Montparnasse w Paryżu, ciężko chory na bolesną dusznicę (angina pectoris).

Pogrzeb odbył się w sobotę, 22 października z kościoła polskiego na cmentarzu polski w Montmorency. Wziął w nim udział licznym wojskowi polscy z gen. Maczkim na czele, delegaci armii francuskiej i przedstawiciele polskich kół intelektualnych Paryża. Zmarły był kawalerem wielu polskich orderów, m. in. Virtuti Militari.

Główną pracą zmarłego Generała była rozprawa „Psychologia wojskowa”. Przetłumaczona na język angielski jest dotąd używana w wykładach w słynnej amerykańskiej Akademii Wojskowej w West Point. Ponadto przygotował rozprawę „O strachu i odwadze”. Wybór tematów tłumaczy się wykształceniem Zmarłego, który był doktorem filozofii i matematyki.

Sp. Gen. Gąsiorowski pozostawił żonę we Francji i córkę zamężną w Krakowie.

S. p. Z. W. Romaszkiwicz, prezes komisji polskiej w Australii, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dn. 17-go sierpnia.

UWAGA. UWAGA!

pierwszorzędne
NOŻYKI DO GOLENIA
0,06 mm.

100 sztuk 5,— DM
500 sztuk 24,— DM
1000 sztuk 48,— DM
Za nadaniem 1,20 DM dostarczam dla próby 20 sztuk.

Adres: PAULAITIS,
Wangen/Allgäu, Herfatz 6.
Dostarczam natychmiast

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

NIEMCY: IN-PRESS (23) Quackenbrueck, Langestr. 37. GERMANY. — (Brit. Zone).

W. BRYTANIA: Administracja «Myśli Polskiej», 8, Alma Terrace, London W. 8. (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem — kreślonym).

Belgia: J. Barański, 261, Chaussée de Wavre, Louvain-Heverlée. Nr. konta pocztowego 565503.

Szwajcaria: Dr. M. Sangowicz, Case postale 155, Fribourg. Konto pocztowe nr. II a 3709.

SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	36 fr. b.	72 fr. b.
w Szwajcarii	3,6 fr. szw.	10 kor. norw.
w Szwecji	5 koron	7,2 fr. szw.
w W. Brytanii	6 sh.	10 kor. szw.
w Norwegii	5 koron	12 sh.
w Niemczech	5 DM	10 DM

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz

Żaleźność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przesyłać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

Dział: „Tu mówi Szwajcaria” redaguje Komitet pod przewodnictwem M. SANGOWICZA.
Sprawy niemieckie oraz Wiadomości z życia Polaków w Niemczech redaguje: S. MOŚCINSKI.

Directeur de la publication: F. CHMIELEWSKI
Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20^e)